

O R G A N „ŁOWIEC” TOWARZYSTWA MAŁOPOLSKIEGO ŁOWIECKIEGO

SPRAWY ZWIĄZKOWE DODATEK POŚWIĘCONY WIADOMOŚCIOM URZĘDOWYM

Zalegających z prenumeratą prosimy o jej wyrównanie. Niezalegających, a opłacających ją kwartalnie, prosimy o przedpłatę za rozpoczęty kwartał.

Administracja „Łowca”

Kalendarz myśliwski na miesiąc kwiecień.

W opracowaniu A. Sandera.

W kwietniu wolno polować na słonki, głuszcze-koguty, cietrzewie-koguty, bataliony, tudzież dzikie kaczory (na te ostatnie z wyjątkiem województw poznańskiego i pomorskiego) a nadto na wilki, lisy, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony.

Wszelka inna zwierzyna czworonożna i wszelkie inne ptactwo doznaje w tym miesiącu ochrony. Jedne gatunki chronione są przepisami art. 48 i 49 prawa łowieckiego, inne, jak niedźwiedzie, dziki, rysie, żbiki, kuny leśne (tumaki), norki, dzikie kaczki (samice) i inne ptactwo wodne i błotne, a zatem także dzikie gęsi i dzikie łabędzie — rozporządzeniami ochronnymi Ministerstwa Rolnictwa i R. R.

Dokładniejsze prawnicze uzasadnienie powyższych wyliczeń znajdują czytelnicy w kalendarzu na marzec drukowanym w Nr. 5—6 „Łowca” w części urzędowej na stronicy IX.

F. O. N.

ZBIÓRKA ŁOMU MYŚLIWSKIEGO NA F. O. N.

Apel do PT. Kolegów myśliwych.

W początkach głównego sezonu myśliwskiego zwróciłem się do PT. myśliwych o zbieranie metalowych części łusek i spłonek, na F. O. N. Apel ten łaskawie pomieściły: I. K. C., Polska Zbrojna, Wiek Nowy, oraz Łowiec Polski. Obecnie po zakończeniu sezonu myśliwskiego chcę podać w jaki sposób z zebrany łomem postąpić. Najpraktyczniej jest, by cały zebrany łom z jednego Stowarzyszenia łowieckiego lub nawet miejscowości (za pośrednictwem Łowczego powiatowego PZŁ.), lub kogoś chętnego kierować do najbliższych okręgowych lub garnizonowych magazynów zbiórkowych. — Adres takiej składnicy można otrzymać w najbliższym oddziale czy

biurze wojskowym z powołaniem się na dziennik rozkazów nr 1/38. Materiał należy oddać za pokwitowaniem, zaś kwit lub tylko jego odpis przesłać do Zarządu Polskiego Związku Łowieckiego (Warszawa, Nowy Świat 35) dla ewidencji. Zaznaczam, że większe ilości łomu mogą być przewiezione czy przesłane na koszt skarbowy po uprzednim zgłoszeniu ilości i jakości łomu zarządzającemu składnicą czy magazynem zbiórkowym. Przy przekazywaniu łomu do składnicy należy zaznaczać, że jest to łom myśliwski i że jest przeznaczony na F. O. N.

Mjr. Picheta Henryk.

Kolomyja, 24 luty 1938.

ŁUSKI Z NABOI MYŚLIWSKICH NA F. O. N.

Dziesiątki i setki tonn miedzi i mosiądzu giną corocznie bezpowrotnie, porzucane przez myśliwych gdzie bądź wraz z wystrzelonymi łuskami z naboju myśliwskich i broni małokalibrowej, bez żadnej dla kogokolwiek korzyści.

Tymczasem Państwo sprowadzać musi z zagranicy corocznie setki tonn tych cennych materiałów, niezbędnych dla fabryk amunicji wojskowej i wywozić wzamian gotówkę, która mogłaby zostać w kraju.

Dla myśliwych i strzelców niewielki to trud zużyłą łuskę miast wyrzucić schować do kieszeni i przy okazji oddać do zbiornicy.

Powiatowa Rada Łowiecka Polskiego Związku Łowieckiego przystępuje do zbiórki łusek z naboju myśliwskich, chodzi o spłonki (miedź) i okucia z naboju (mosiądz) i apeluje do wszystkich Członków Polskiego Związku Łowieckiego oraz wszystkich PP. Myśliwych w powiecie, by zużyte łuski gromadzili, a następnie oddawali za pokwitowaniem w zbiornicach na F. O. N. i spełnili w ten sposób patriotyczny obowiązek myśliwego.

Powiatowa Rada Łowiecka P. Z. Ł. w Jasle

Przewodniczący:
Zbigniew Pawłowski.

ZBIORNICA GŁÓWNA: Wydział Powiatowy (ul. Kościuszki) — Jasło, p. Trojnecki Leon.

ZBIORNICE LOKALNE: Kasprzyk Władysław w Żmigrodzie Now
Dankmajer Ludwik w Harklowej,
Wiśniowski Aleksander w Dębowcu,
Inż. Lityński Michał w Cieklinie,
Wilczak Jan w Trzcinicy,
Ks. Pawikowski Władysław w Święcianach,
Inż. Kolb Otton w Tarnowcu,
Romer Wilhelm w Bieździedzy,
Pawłowski Zbigniew w Kleci.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI M. T. Ł.

SPIS IMIENNY ŁOWCZYCH I ŁOWCZYCH REJONOWYCH ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO M. T. Ł.

Powiat Biała:

Łowczy: inż. Adam Machniewicz, Biała, ul. Piłsudskiego 8.

Łowczy rejonowy: Edward Zajaczek burm. m. Kęty.

Łowczy rejonowy p. o.: Jan Ślusarczyk, Bestwina Nr. 256.

Powiat Bochnia.

Łowczy: Witold Michałowski notar., Bochnia.

Łowczy rejonowy: Jan Pawłowski notar., Wiśnicz; Stefan Sękowski właśc. d. Nieprzeźnia p. loco; ks. Ludwik Jaroński ppłk., Bochnia; inż. Bolesław Dyndowicz, nadleśn. państw. Niepołomice; Wacław Byszewski, wł. d. Lipinki p. Gorlice.

Powiat Brzesko.

Łowczy: Antoni br. Götz-Okocimski, Okocim.

Łowczy rejonowy: Stefan Gutowski aptekarz, Szczurowa p. loco; Stefan Dunikowski właśc. dóbr Stróże ad Zakliczyn n/D.

Powiat Chrzanów.

Łowczy: inż. Karol Musiał, Siersza k. Trzebini kopalnia Artur.

Łowczy rejonowy: inż. Jerzy Ruppik nadleśn. Mętków p. Babice k. Alwerni; Stefan Kurdowski leśn. Białka ad Krzeszowice; Stefan Krzysztoforski, Chrzanów.

Powiat Dąbrowa.

Łowczy: Włodzimierz Hendrich em. radca woj., burm. m. Dąbrowa.

Łowczy rejonowy: Feliks Jordan Stojowski właśc. dóbr Dyament p. Ołfinów; Tadeusz Śmiałowski właśc. dóbr Słupiec ad Dąbrowa; Stanisław br. Konopka dyr. dóbr. Szczucin.

Powiat Dębica.

Łowczy: Roman Balko właśc. dóbr Latoszyn p. Dębica.

Łowczy rejonowy: inż. Henryk Kemmer dyr. lasów Dębica p. loco; inż. Adam Kwaśniewski nadleśn. Grabiny p. loco.

Powiat Gorlice.

Łowczy: inż. Adam Kowalski dyr. fabryki Glinik Marjampolski.

Łowczy rejonowy: Marjan Ścibor Ryłski właśc. dóbr Szalowa p. Gorlice; Wacław Byszewski właśc. dóbr Lipinki p. Gorlice; Józef Stemulak urz. przyw. Glinik Marjampolski.

Powiat Jasło.

Łowczy: Zbigniew Pawłowski właśc. dóbr Klecie p. Brzostek.

Łowczy rejonowy: Wilhelm hr. Romer właśc. dóbr Bieżdzedza p. Kołaczyce; inż. Otto Kolb dyr. kopalni Tarnowiec p. loco; Adam Gorayski właśc. dóbr Szebnie p. Moderówka; Ludwik Madejewski Jasło, Mickiewicza 1; Marjan Balicki Jasło, Staszica 22; inż. Michał Lityński właśc. dóbr Cieklin p. loco.

Kraków powiat i miasto.

Łowczy: Marjan Woll, Kraków, Łobzowska 25.

Łowczy rejonowy: Marceli Kucharski urz. samorz., Kraków, św. Wawrzyńca 5; Ferdynand Blaschczekowicz dyr. dóbr X. Radziwiłła Balice; Fryderyk Gsodam urz. Wydz. Pow. Wieliczka, Nowy Świat; Mieczysław Walter właśc. dóbr Biskupice p. Trąbki; Wojciech Wawreczka ziemianin Kocmyrzów.

Powiat Limanowa.

Łowczy: Aleksander Mehlem nadleśn. Poręba Wielka p. Niedźwiedź.

Łowczy rejonowy: Adam Mamak lek. wet. Limanowa Rada Pow.; Tadeusz Madeyski insp. las. Mszana Dolna.

Powiat Mielec.

Łowczy: Antoni Szaszkiewicz właśc. dóbr Rzemień p. loco.

Łowczy rejonowy: Andrzej hr. Oborski właśc. dóbr Mielec; Kazimierz Marmola przemysłowiec Padew — Przykop.

Powiat Nowy Sącz.

Łowczy: Adam hr. Stadnicki właśc. dóbr Nawojowa p. loco.

Łowczy rejonowy: Jerzy Dąbrowski właśc. dóbr Łosina Dolna p. loco; inż. Julian Wężyk Nowy Sącz, Państw. Zarząd Wodny; Dr. Kazimierz Kmietowicz lek., Krynica Zdrój willa „Dewajtis“.

Powiat Nowy Targ.

Łowczy: Tadeusz Malicki dyr. Sanat. Zakopane Gubałówka.

Łowczy rejonowy: inż. Marceli Marchlewski nadleśn. państw. Zakopane Bukowina; Włodzimierz Berski właśc. dóbr Tylmanowa p. loco.

Powiat Tarnów.

Łowczy: inż. Karol Hülle Mościce ad Tarnów.

Łowczy rejonowy: inż. Franciszek Żaba właśc. dóbr Zbylitowska Góra p. Tarnów; inż. Jan Pauer dyr. dóbr XX. Sanguszków Gumniska p. Tarnów; inż. Witold Nowak właśc. dóbr Kąsna Dolna p. Ciężkowice; Robert Pawłowski wicedyr. Banku Polskiego Tarnów.

Powiat Wadowice.

Łowczy: Aleksander br. Goskowski właśc. dóbr Tomice p. Wadowice.

Łowczy rejonowy: inż. Michał Wężyk właśc. dóbr Paszkówka p. Wielkie Drogi k. Skawiny; Jan br. Przychocki właśc. dóbr Leńcze k. Kalwarji Zebrzydowskiej; Dr. Józef Sołtysik dyr. szpit. Wadowice; Mgr. Marjan Schally Zator; inż. Edward Gisman Maków Podhalański.

Powiat Żywiec.

Łowczy: arcyksiążę Karol Ołbracht Habsburg Żywiec.

Łowczy rejonowy: Antoni Gebauer aptekarz Żywiec; Władysław Kępiński właśc. dóbr Moszczanica p. Żywiec; inż. Franciszek Pastuszyński Żywiec; inż. Albert Friedel Sopotnia Mała Jeleśnia; Dr. Józef Pragłowski dyr. dóbr suskich Sucha.

SKŁAD POWIATOWYCH RAD ŁOWIECKICH W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM.

Powiatowa Rada Łowiecka Brzesko.

Inż. dyr. Kazimierz Zwoliński, Radłów n/D.; Józef Baltaziński, Jasień p. Brzesko; dr. Marjan Winsch, lekarz Brzesko; inż. Tadeusz Wykowski, wł. d. Domosławice p. Zakliczyn delegat do Rady Woj.

Powiatowa Rada Łowiecka Dąbrowa tarnowska.

Adw. dr. Stanisław Sozański, Dąbrowa tarnowska; Władysław Sozański em. mjr. W. P., Dąbrowa tarnowska; Adolf Kisielewski notarjusz, Dąbrowa tarnowska; Tytus Bzowski, wł. d. Borusowa p. Gręboszów.

Powiatowa Rada Łowiecka Gorlice.

Tadeusz Długosz, wł. d. Siary p. Gorlice; Karol Grundwald, adm. las. Uście Ruskie; inż. Tadeusz Mika, leśn. Zagórzany; Józef Szebesta, urz. pryw. Libusza; Adam Kuczała, sekr. em. urz. Gorlice; z urzędu wchodzi inż. Karol Stieber zarz. las. Państw.

Powiatowa Rada Łowiecka Krakowska.

Łowczy: Marjan Woll, Kraków, Łobzowska 25.

Łowczowie rejonowi: inż. Ferdynand Blaschczekowicz, dyr. dobr. X. X. Radziwiłłów Balice; inż. Władysław Chmurski, Kraków, Smoleńsk 19; insp. Ferdynand Gsoda m. Wieliczka, Nowy Świat; Marcei Kucharski, urz. sam., Kraków, Wawrzyńca 5; inż. Mieczysław Walter, wł. d., Biskupice p. Trąbki; Wojciech Wawreczka, wł. d. Kocmyrzów.

Członkowie z wyboru: Hieronim książę Radziwiłł Balice; dr. Władysław Wnęk, starosta, Kraków, Al. Słowackiego; dr. Bolesław Korolewicz, płk. s. s., Kraków, Biskupia 4; inż. Stanisław Regiec, Kraków, Filipa 5.

Delegat do Rady wojew. prof. dr. Jan Olbrycht, Kraków, Łobzowska.

Powiatowa Rada Łowiecka Limanowa.

Aleksander hr. Romer, wł. d. Jodłownik (del. do Rady Woj.); inż. Marjan Prokl, dyr. las. Tymbark p. Limanowa; Zygmunt Michałowski, wł. d. Leskowa p. Limanowa.

Powiatowa Rada Łowiecka Nowy Sącz.

Mgr. Stanisław Nowakowski, prezyd. m. Nowy Sącz; inż. Julian Wężyk, Państw. Zarząd Wodny, Nowy Sącz; dr. Kazimierz Kmietowicz, lekarz, Krynica - Zdrój willa „Dewajtis”; Adam de La-veaux, Korzenne; Władysław Kondolewicz.

Powiatowa Rada Łowiecka Nowy Targ.

Tadeusz Malicki, dyr. Sanat. Zakopane Gubałówka (del. do Rady woj.); Władysław Kita, Kom. P. P. Nowy Targ; Adam książę Korybut Woroniecki, Szczawnica.

Powiatowa Rada Łowiecka Tarnów.

Mieczysław Syska, starosta, Tarnów; Roman książę Sangusko, Gumniska p. Tarnów; inż. Wiktor Czerwiński, dyr. Niedomice p. Żabno; inż. Jan Bończa Markowski, Niedomice p. Żabno; inż. Romuald Wowkonowicz, dyr. Mościce p. Tarnów; inż. Franciszek Żaba, wł. d. Zbylitowska Góra p. Tarnów; inż. Jan Pauer, dyr. d. Gumniska p. Tarnów.

Powiatowa Rada Łowiecka Żywiec.

Arcyksiążę Karol Olbracht Habsburg; Antoni Gebauer, aptekarz, Żywiec; Władysław Kępiński, wł. d., Moszczanica, p. Żywiec; inż. Franciszek Pastuszyński, Żywiec; inż. Albert Friedel, Żywiec; dr. Józef Pragłowski, dyr. d. suskich, Sucha.

Wykaz liczbowy**członków Oddziału Krakowskiego według powiatów**

Powiat	Członków zwyczajnych	Członków nadzwyczaj.	Straż leśna	Tylko M. T. Ł.	Razem	Od 1/1 1938 do 28 lutego zwyczajnych	Od 1/1 1938 do 28 lutego nadzwyczaj.
Biała	8	13	1	4	26	—	1
Bochnia . . .	5	—	—	2	7	—	—
Brzesko . . .	4	9	—	1	14	—	—
Chrzanów . .	25	2	—	2	29	2	—
Dąbrowa . . .	7	4	—	4	15	—	—
Dębica	4	—	—	4	8	1	—
Gorlice	6	10	—	2	18	—	1
Jasło	23	28	3	2	56	—	—
Kraków m. . .	78	8	—	10	96	—	4
„ pow. . . .	15	5	—	—	20	—	11
Limanowa . .	9	7	2	—	18	—	1
Mielec	4	1	—	1	6	—	—
Myślenice . .	2	—	—	—	2	—	—
Nowy Sącz . .	15	2	1	2	20	—	5
Nowy Targ . .	6	—	—	2	8	—	—
Tarnów	20	47	—	—	67	—	12
Wadowice . .	5	1	—	1	7	—	—
Żywiec	7	22	—	2	31	—	—
Obcy	1	1	—	5	7	—	4
Razem	244	160	7	44	455	3	35

KOMUNIKAT.

Członkowie Krakowskiego Oddziału Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, będąc równocześnie także członkami Polskiego Związku Łowieckiego, obowiązani są w myśl statutów obydwu tych stowarzyszeń opłacać obok wkładek członkowskich P. Z. Ł. także wkładkę członkowską dla Oddziału Krakowskiego M. T. Ł. w kwocie 6 zł. rocznie.

Za Wydział Krakowskiego Oddziału M. T. Ł.

Dr. Szczepański m. p.
Sekretarz.

Dr. A. Lardemer m. p.
Prezes.

ŁOWIECKIE RADY POWIATOWE**KOLBUSZOWA.**

Dnia 11 kwietnia 1938 o godzinie 16 odbędzie się w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego w Kolbuszowej

**WALNE ZGROMADZENIE POWIATOWE POLSKIEGO
ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO**

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Rady Łowieckiej z ubiegłego roku.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Wybór nowej Rady Łowieckiej.
5. Sprawa zaległości wkładek członkowskich.
6. Wnioski.

Edward Galuszka
Sekretarz.

Jerzy hr. Tyszkiewicz
Łowczy powiatowy.

KROSNO.

Do Powiatowej Rady Łowieckiej powiatu Krośnieńskiego zostali wybrani dnia 6 maja 1937 r. przez Walne Zgromadzenie Powiatowe pp.: dyr. Eberhardt Maksymilian, Jan Domski, dr. Lorenc Antoni i Stanisław Graff z Pietruszowej Woli. Z urzędu weszli łowczy Adam Gorayski i podłowczowie Kwaśniewski Stanisław i dr. Lewicki Zygmunt.

NADWÓRNA.

Walne Zgromadzenie Członków M. T. Ł. odbędzie się dnia 7 kwietnia o godz. 12 w sali Wydziału Powiatowego.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Pow. Rady Łowieckiej.
3. Dyskusja.
4. Wybór członków i delegata do M. T. Ł.
5. Referaty.
6. Wolne wnioski.

Kazimierz Łodziński
Łowczy powiatowy.

SKAŁAT.

II. Protokół posiedzenia Powiatowej Rady Łowieckiej, odbytego w dniu 10 lutego 1938, w Skałacie w sali Rady Powiatowej.

Obecni: przewodniczący — łowczy Włodzimierz Świsłui; podłowczowie pp.: Kazimierz Grocholski, Leon Prelicz; członkowie Rady z wyboru: płk. Stanisław Pietrzyk, Kazimierz Niementowski, Włodzimierz Bortnik.

Nieobecność usprawiedliwili: podłowczy Aleksander hr. Zaleski, członek Rady Szczęsny hr. Koziebrodzki.

Na posiedzeniu był obecny p. starosta Rutkowski, — jako gość, — który bardzo żywo interesuje się sprawami łowieckimi.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z I. Walnego Zgromadzenia i I. Pow. Rady Łowieckiej z dnia 26 czerwca 1937. — Protokół Rada Pow. przyjęła do wiadomości.

2. Sprawozdanie z działalności za okres od 26 czerwca 1937.

3. Pow. Rada Łow. w myśl § 56 statutu P. Z. Ł. przyjęła w poczet członków nadzwyczajnych 10 osób (nazwiska będą podane w sprawozdaniach Wydziału M. T. Ł.).

Obecny stan członków: zwyczajnych 9, nadzwyczajnych 10. Razem 19. Łowczy zwrócił się do wszystkich obecnych z apelem o jednanie nowych członków P. Z. Ł. i prenumeratorów „Łowca”.

4. Odczytano wykaz 71 osób posiadających karty łowieckie, wydane przez starostwo w r. 1937.

5. Przyjęto wniosek K. Niementowskiego w sprawie przedłożenia przez łowczego na następnym posiedzeniu Rady, memoriału obejmującego postulaty łowiectwa, odnośnie do:

- a) wydawania kart łowieckich i pozwoleń na broń, po zasięgnięciu opinii Pow. Rady Łow.;
- b) dzierżawy prawa polowania obwodów wspólnych;
- c) tępienia szkodników i kłusownictwa;
- d) racjonalnego wykonywania prawa polowania;
- e) ochrony i racjonalnej hodowli zwierzyny łownej;
- f) strażników łowieckich;
- g) karmienia zwierzyny zimową porą;
- h) mianowania przewodniczących sądów rozjemczych dla szkół łowieckich. Memoriał po przyjęciu przez Pow. Radę Łow. ma być przesłany starostwu.

6. Uchwalono sporządzenie mapy powiatu skałackiego, wykazu lasów i gruntów ornych oraz użytków rolnych, obwodów łowieckich własnych i wspólnych oraz dzierżawców tychże.

7. Omówiono sprawę statystyki łowieckiej za rok 1937/38 i dokonano podziału powiatu na okręgi.

8. Posłano pięć (5) odezw i kwestionariuszy Ligi popierania tyrystyki do właścicieli najlepszych łowisk tuł. powiatu.

9. Pow. Rada Łow. przyjęła jednogłośnie wniosek łowczego, o mianowanie inż. Adama Mazurka — podłowczym i zleciła łowczemu zwrócić się do Wydziału M. T. Ł. z prośbą o wydanie odnośnej uchwały.

10. Imieniem Pow. Rady Łow. dziękuje łowczy panu staroście, za szczere i żywe zainteresowanie się sprawami łowieckimi oraz za wydanie potrzebnych poleceń Zarządom Gminnym w spra-

wach statystyki i racjonalnej gospodarki łowieckiej, zgodnie z postulatami Pow. Rady Łow.

Z przyjemnością podkreśla się, że stosownie do prośby i wniosków Pow. Rady Łow. pan starosta wydał w lutym br. zarządzenia do wszystkich Zarządów Gminnych, Posterunków Policji, właścicieli i dzierżawców obwodów łow., w sprawach gospodarki łowieckiej, wymienionych w punkcie 5 niniejszego sprawozdania. Na ręce łowczego przesłało starostwo odpisy tych zarządzeń oraz wykaz posiadaczy pozwoleń na broń i kart łowieckich, z prośbą o zakomunikowanie, czy Pow. Rada Łow. nie ma zastrzeżeń dotyczących wykonywania uprawnień łowieckich przez osoby umieszczone w wykazie.

Magdałówka. 2 marca 1938.

Mg. Włodzimierz Świsłui
Łowczy powiatowy.

SOKAL.

Łowczy powiatowy p. Jan Madeyski zwołuje Walne Zebranie Powiatowe członków M. T. Ł., które odbędzie się dnia 21 kwietnia b. r. o godzinie 12-tej w sali Rady Powiatowej w Sokalu.

STRYJ.

Walne Zgromadzenie Powiatowe członków Polskiego Związku Łowieckiego odbędzie się dnia 14 kwietnia 1938 r. o godz. 17 w Stryju w sali Rady Powiatowej przy ul. Trzeciego Maja z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Zgromadzenia.
2. Wybór sekretarza i 2 asesorów do Prezydium.
3. Sprawozdanie z działalności Powiatowej Rady Łowieckiej.
4. Wybór 5 członków Powiatowej Rady Łowieckiej.
5. Wybór delegata na Walne Zgromadzenie M. T. Ł. jako oddziału P. Z. Ł.
6. Wnioski Powiatowej Rady Łowieckiej, w sprawie budżetu i walki z kłusownictwem.
7. Wolne wnioski.

Dr Janusz Trzcieniecki
Łowczy Powiatowy P. Z. Ł.

ŻÓŁKIEW.

W dniu 5 lutego 1937 zorganizowaną została Pow. Rada Łowiecka w Żółkwi pod przewodnictwem łowczego p. Jerzego Sikorskiego.

Do P. R. Ł. weszli z urzędu łowczy i podłowczy p. Ignacy Drozdowski z wyboru: pp. Jan Siemieński ze Skwarzawy Nowej, Alfons Orell i em. rtm. Stanisław Szostakowski. Delegatem na zgrom. woj. wybrano p. J. Sikorskiego, zast. p. I. Drozdowskiego.

W toku obrad wyłoniły się dwa wnioski, które uchwalono: 1. P. Z. Ł. ma zwrócić się do miarodajnych władz wojsk. o wydanie zarządzenia by zezwolenia na posiadanie broni długiej wydawano tylko posiadaczom kart łowieckich.

2. P. Z. Ł. ma wyjednać zarządzenie u władz wojew. wydawania bezpłatnych pozwoleń na posiadanie broni długiej strażnicy leśnej i łowieckiej z chwilą ich zaprzysiężenia i na prośbę właśc. terenu łowieckiego.

W Y D Z I A Ł M. T. Ł.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA WYDZIAŁU M. T. Ł.

dnia 7 marca 1938 r.

Przewodniczy: prezes Juljusz hr. Bielski.

Członkowie Wydziału: pp. inż. Sroczyński, wiceprezes: Gronziewicz, Jaśkiewicz, dr. Kuryłowicz, Orski, dr. Piechowski, prof. dr. Sołowij, inż. Welcher, hr. Zaleski; zast. Wydz.: hr. Gołuchowski, Smolka.

Zaproszeni: gen. Kazimierz Fabrycy wiceprezes P. Z. Ł. i człon. hon. dr. Sander.

Odczytane z 15 grudnia 1937, 4 stycznia i 22 stycznia 1938 protokoły przyjęto do wiadomości.

Dr. Piechowski referuje stan finansowy, a następnie przebieg posiedzenia Komisji w sprawie uzgodnienia statutu, która obradowała w Warszawie dnia 3 marca. Sprawozdawca podnosi z naciskiem, że delegaci P. Z. Ł. gen. dyw. Fabrycy i b. min. Skulski ustosunkowali się przychylnie do stanowiska M. T. Ł. a poprawki uzasadnione są koniecznością uzgodnienia statutu P. Z. Ł. ze statutem M. T. Ł. Poprawki te odnoszą się do §§ 1, 3, 6, 10, 12, 13, 18, 44, 45 i 46 statutu M. T. Ł. Jedynie w §§ 44, 45 i 46 zażądała Komisja skreślenia ustępów dotyczących się subdelegacji Oddz. Krakowskiego i możliwości samoistnego porozumiewania się z R. Nacz. P. Z. Ł. W dłuższej dyskusji nad tym referatem wzięli udział gen. dyw. Fabrycy, dr. Sander, prof. dr. Sołowij, wicewoj. Gronziewicz, inż. Sroczyński i prezes hr. Bielski.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. IGNACY MOŚCICKI ze swym gościem
Marszałkiem HERMANEM GOERINGIEM



**P O Ł O W A N I E
R E P R E Z E N T A C Y J N E
W B I A Ł O W I E Ż Y
W D N I A C H 2 4 i 2 5 L U T E G O 1 9 3 8 r.**

•

Zdjęcia:
Włodzimierza Puchalskiego



Drugą nagrodę (25 zł. w gotówce) przyznano utworowi wymienionemu pod Nr. 6: „Iwan Czaban“ (godło „Łada“). Po otwarciu koperty okazało się, że i ten utwór napisany został przez kobietę! Jest nią pani

JANINA JARZYMOWSKA

z Chłopczy. Gratulujemy Jej również serdecznie!

Nie możemy się tu powstrzymać od zauważenia, że po tem zwycięstwie Pań i po zajęciu przez nie dwu pierwszych miejsc w tak licznej konkurencji, komitet sędziów z pewnym niepokojem o reputację biorącej udział w konkursie płci męskiej, przystąpił do otwarcia koperty trzeciej...

Honor Panów został na szczęście uratowany. Autorem noweli otrzymującej trzecią nagrodę (całoroczny bezpłatny abonament „Łowca“) jest znany zaszczytnie w szerokich kołach naszego społeczeństwa wytrawny myśliwy i niezrównany towarzysz

Dr. ANTONI ZOLL

zamieszkały w Jaśle. Utwór jego figuruje pod Nr. 24: „Moje pierwsze polowanie na lisa z pogonką“ (godło „Przeszłość“). Nie dziwimy się, że niespożyty humor i dowcip Pana Radcy nie dał się zdystansować, — a ustąpił miejsca jedynie Paniom...

Obok nagrodzonych, kilka dalszych utworów wyróżniono. Należą do nich (wymieniamy numer z powyższego zestawienia i nazwisko autora):

- Nr. 2. TERESA NIWICKA (Zawada).
- „ 5. Generał WALERY MARYAŃSKI (Ryków).
- „ 9. ROMAN POBÓG NIEMENTOWSKI (Biała Krakowska).
- „ 10. MARJAN SŁOŃSKI (Lwów).
- „ 13. Prof. Dr. STEFAN GAJEWSKI (Lwów).
- „ 16. Adam Hr. RZEWUSKI (Warszawa).
- „ 20. Dr. FRANCISZEK KMIETOWICZ sen. (Krynica).
- „ 28. TADEUSZ STANCLIK (Brzostek).
- „ 29. „TARNAWIECKI“ (Poznań).

Utwory nagrodzone, jakoteż wyróżnione, a także niektóre z pozostałych, będą pomieszczane w „Łowcu“ stopniowo. Zaczynamy od opowiadania pani TERESY NIWICKIEJ: „A jednak to nie ja strzelałem“.

SĄD KONKURSOWY:

Prof. Dr. Witold Ziembicki, przewodniczący. Zygmunt Godyń, sekretarz. Członkowie: PP. Stefan Ćwierzewicz, Włodzimierz Puchalski, Prof. Dr. Adam Sołowij, Inż. Tadeusz Sroczyński.

TERESA NIWICKA
ZAWADA

A JEDNAK TO NIE JA STRZELAŁEM...

Boże, jak ja ten Lubycz kochałam! I za jego przegromne lasy, otaczające folwark zwartą siną ścianą, i za wuja, którego uważałam za integralną ich część, i za strzelający smolnemi szczapami w jesienne zimowe wieczory kominek.

Ach ten kominek, ile wspomnień dziecinnych i młodzieńczych spłonęło w czerwonych jego płomykach, iluż rozczarowań był świadkiem, ile ideałów poszło z dymem... albo i ten las, ta zielona świątynia dumań, ten najdyskretniejszy powiernik. Mój bałwochwalczy, a z latami wzmagający się, kult dla lasu był źródłem naj-

nieprawdopodobniejszych anegdotek, najdotkliwszych złościwostek dla niezliczonej zgrai moich kuzynów, przed którymi z zaparciem godnem lepszej sprawy bronił mnie ukochany wujek, rozumiejący mnie dobrze i, jak podejrzewam, żywiący takie same jak ja uczucia. Dla niego i dla mnie Lubycz był źródłem nieustannej radości, nieustannej dumy i prawie egzaltowanego przywiązania, a że nie wolno bezkarnie w tem życiu do niczego się przywiązywać, przeto i Lubycz znikł, zawierucha wojenna wchłonęła go jak zresztą i wuja, nie mogącego tej straty przeżyć.

W tej tedy zaczarowanej krainie miał miejsce taki epizod...

Siedziałam jak zwykle na niskim stołeczku przed kominkiem i poprawiałam płonące główne, gdy w drzwiach stanął wuj zacierając ręce.

„Ach co za pora, psa żal wygnąć, a ciemno choć w pysk daj. Dobrze ci dziewczuszko siedzieć przed ogniem, przyszlę ci tu zaraz Jurka“.

Nie powiem, żeby mnie ta perspektywa specjalnie zachwyciła, ale musiałam utrzymywać modus vivendi z najbliższym i najbardziej ukochanym wuja krewniakiem, który zresztą łatwy był do zniesienia, bo mówił mało, a gdy mówił to mądrze i dobrze. Jakoż po chwili zjawił się piękny, wytworny i poważny jak zwykle. Ledwie zamieniliśmy parę słów, gdy ruch się zrobił w korytarzu i do pokoju wpadł Waluś, kilkunastoletni adept sztuki lokajskiej i kozioł ofiarny humorów starego Romana. Jego nagłe wtargnięcie i zaaferowana mina zelektryzowały nas. „Czy jest pan dziedzic?“ „Jestem — huknął wuj z drugiego pokoju, — czego wpadasz jakby się paliło?“

„A bo proszę jaśnie pana przyleciał karbowy i melduje, że...“ — zacukał się... „Z przeproszeniem jaśnie pana...“ — „Nie przepraszaj tylko gadaj“ — złościł się wuj. Waluś stropił się do reszty i drżącymi już wargami szeptał: „Dzika świnka wlaźła pod stodołę (stodoła była na wysokim podmurowaniu) i smyka owies“.

Zerwaliśmy się wszyscy na równe nogi; nawet dystygowany Jurek był poruszony. Wuj objął komendę. „Powiedz karbowemu, niech fornale obstawia stodołę, a my tam zaraz idziemy. Idziesz Rena z nami?“

„Chyba nie“ — jakoś polowanie na folwarku ze zwierzyną pod stodołą nie nęciło mnie wcale.

„No to Jurek ty i wołaj Bartka“.

Bartek był to dawny wuja ordynans, piastujący teraz godność gumienego, z bronią umiał się obchodzić, a jeszcze więcej o tem rozprawiać.

Wuj miał do niego zdeklarowaną słabość, za co Bartek płacił psiem przywiązaniem, ale i na poufałość pozwalał sobie nieraz.

Przygotowania nie trwały długo i za kilka minut trzech myśliwych wchłonęła ciemność.

Przykucnęłam przy kominku, wdzięczna okolicznościom, że mogę być sama.

Za dobrą chwilę usłyszałam: „Hali — ho huś“ improwizowanej nagonki, a w moment potem huknęły trzy strzały. Narzuciłam kurtkę, wzięłam nieodłączną latarkę

i poszłam naprzeciwko. Zaledwie uszłam parę kroków, gdy usłyszałam wymysławający głos wuja: „Po kiego djabła było psuć naboje, bestja wyszła na mnie wprost na muszkę“.

„Akuratnie, po takim ćmaku jaśnie pan muszkę widział“ replikował spoufaloną Bartek.

Wuj zignorował to, zresztą logiczne, rozumowanie gumienego.

„Ja grzmot wprost w komorę...“.

„No i ta komora trudna była do stwierdzenia“ zauważył zawsze spokojnie Jurek. — „Ale tym razem to jednak dzik mój. Był odemnie zaledwie parę kroków i prawie równocześnie z hukiem usłyszałem kwik i grzmotnięcie cielska o ziemię“.

„A ja myślę“ — usiłował być ironiczny zacny wujaszek — „żeś ty to usłyszał moment po moim a moment przed twoim strzałem“.

Lecz teraz do głosu przyszedł Bartek.

„Już tam z przeproszeniem jasnych panów, ale tę bestję, to nichto inny ino ja ubiłem, jak mi zaświeciła ślipiami, to aż mi mróz po kościach poszedł“.

„Już to jak łąć to dobrze“ — srożył się wuj — „a cóż to wilk, żeby ci ślipiami świecił? Najlepiej przekonamy się po kuli“.

„Ale ciężka bida“ pojękiwali fornale, ciągnąc za łapy łup myśliwski.

Sztuka była istotnie imponująca. Gdy ją wciągnęli w jasną sień, zapadła jakaś dziwna cisza. Stojąc w cieniu nie pojęłam jej powodu, gdy przerwał ją piskliwy dyskant Walusia, który w chwilach grozy powracał natychmiast do gwary, tak namiętnie zwalczanej przez starego Romana.

„O Jezu, a dyc to świnka Macieja, ale się uciarała, uciarała!“

W sieni nie było już nikogo — z za drzwi dochodziły tylko tłumione śmiechy improwizowanej nagonki, z nemrodów atoli nie było ani śladu. Nikt nie stwierdzał już celności swego strzału.

Od wuja trzymałam się przezornie z daleka, przez kilka dni następnych, jako że humor jego nie wróżył nic dobrego.

Jurek zwierzył mi się w zaufaniu „że jednak to nie był jego strzał“. A Bartek... zachorował.

Kontent był tylko Maciej, zainkasowawszy setkę, i fornale, którzy dostali po kieliszku wódki i pół złotka na głowę.

WYSTAWA
FOTOGRAFJI
PRZYRODNICZEJ

WŁODZIMIERZA
PUCHALSKIEGO

OD 3 KWIETNIA
DO 24 MAJA

W MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO — LWÓW, HETMAŃSKA 20
(350 zdjęć z natury). — Otwarcie w niedzielę, dnia 3 kwietnia o godz. 12-tej.

ZYGMUNT GODYŃ

LWÓW

O PODGATUNKACH GŁUSZCA W POLSCE

Przez długi czas wyróżniano na obszarach palearktyki jeden tylko gatunek głuszca, nazwany przez Linneusza *Tetrao urogallus*. Występował on w całej Europie z wyjątkiem krajów śródziemnomorskich i w północnej Azji, co ściśle odpowiada granicy obszaru zoogeograficznego, zwanego palearktyką. W połowie jednak XIX wieku uznano osobniki żyjące we wschodniej Syberji, a w szczególności w krajach leżących na wschód od Bajkału, za oddzielny gatunek, opisany przez Middendorfa pod nazwą: *Tetrao urogalloides*. Bonaparte dał w kilka lat później gatunkowi temu nową nazwę: *Tetrao parvirostris*, która jest stosowana obecnie przez większość ornitologów. Jak z tego wynika, wyróżniamy obecnie na obszarze palearktyki dwa gatunki z rodzaju głuszc (Tetrao), a mianowicie: głuszc pospolity (*Tetrao urogallus* Linn.) i głuszc małodzioby (*Tetrao parvirostris* Bp.).

Głuszc pospolity zamieszkuje prawie całą północną i środkową Europę i północną Azję aż mniej więcej po jezioro Bajkałskie. W zachodniej Europie jest już w wielu krajach albo zupełnie wytępiony, albo trafia się w małej ilości i właściwie dopiero od granic Polski występuje w większych skupieniach. Na obszarze ziem polskich mamy dwa większe skupienia głuszca: jedno na terenie Polesia, Białorusi i Litwy, drugie w Karpatach Wschodnich. Pozatem występuje jeszcze w mniejszej ilości w Beskidach Zachodnich, Tatrach, Borach Tucholskich i w południowo-zachodnich okolicach Lubelszczyzny.

Głuszc posiada dość wielką inklinację do wytwarzania podgatunków czyli ras geograficznych. Hartert w latach 1921—1922 wyróżnił 5 podgatunków naszego głuszca z tem, że w całej Europie środkowej i północnej a więc i w Polsce występuje forma typowa *Tetrao urogallus urogallus*, opisana przez Linneusza. Tymczasem okazało się, na n. p. głuszce niemieckie, rumuńskie, fińskie i t. d. różnią się tak od formy typowej, jak i między sobą. Różnice te spowodowały opisanie nowych podgatunków, właściwych pewnym okolicom. W Polsce zagadnienie to stało pod znakiem zapytania.

Dopiero w ostatnich czasach zajęło się tą kwestją dwóch znanych ornitologów polskich: Janusz Domański i Władysław Rydzewski*). Na podstawie zebranych materiałów wyróżnili oni na terenie ziem polskich trzy podgatunki głuszca pospolitego, a mianowicie: *Tetrao urogallus major* Brehm, *Tetrao urogallus pleskei* Stegm. i *Tetrao urogallus rudolphi* Domb. Z gatunków tych *Tetrao urogallus major* występuje na terenie województw: pomorskiego, śląskiego, białostockiego, nowogródzkiego i wileńskiego. Jak z tego wynika podgatunek ten zajmuje największą część obszaru zasięgu głuszca w Polsce. Niestety, za małym materiałem dysponowali autorowie odnośnie do Śląska, tak że kwestja podgatunków głuszca śląskiego może jeszcze uchodzić za otwartą. Pozatem jeden okaz z Wileńszczyzny zbliżał się wymiarami i ubarwieniem do podgatunku występującego w Szwecji. Kto wie więc, czy na tych terenach nie występuje jeszcze jedna forma zbliżona do szwedzkich albo pośrednia między jedną i drugą. Północno-wschodnią część Wołynia zajmuje drugi pod-

gatunek *Tetrao urogallus pleskei* Stegm. Szczupły niestety znowu materiał nie pozwolił ustalić, jak daleko forma ta sięga na północ i na wschód. Karpaty Wschodnie zamieszkuje *Tetrao urogallus rudolphi* Domb., forma opisana przez Dombrowskiego dla wszystkich głuszców Karpat południowych.

Pozostałaby do wyjaśnienia kwestja, do jakich form przynależne są głuszce z południowo-zachodniej Lubelszczyzny, powiatu tarnobreskiego, Tatr, jak i dokładniejsze określenie form śląskich. Wielce pomocnymi w rozwiązaniu tych zagadnień mogłyby być szerokie rzesze myśliwych. Strzelane sztuki (niezawsze jako pamiątkowe trofeum chowane) należałoby przysyłać do jednego z trzech największych polskich muzeów przyrodniczych: Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie lub Muzeum Fizjograficznego Akademii Umiejętności w Krakowie.



ZBIGNIEW Habdank CZARKOWSKI

LWÓW

LINJA LEŚNA

Z nieboskłonu strzeliłam na drugi nieboskłon
wspięłam się w górę śmiało jak iskra za wiatrem
spadłam w przepaść głęboką, gdzie mi strumień bosko
schłodził stopy nim w walce na nowy szczyt natęę.

Tak przedzieram mrok boru. I słońce codziennie
pieszczotliwie mnie tuli w rozgrzanych ramionach
aż kładę się wieczorem na jego pierś sennie,
o nocy naszych marzeń! nocy rozgwieżdżona!

Nic mnie w pędzie nie wstrzyma, bo miłość i światło
spełnieniem wyrzeźbiły posąg moich marzeń
niosę w dal śpiew zwycięstwa, moją pieśń skrzydlatą
i zapal, co pnie dębów jak gałąź podważy.

Co za szczęście biec prosto, bez trwogi o drogę,
mieć swój cel wytyczony daleko w przestrzeni,
minąć wszystko, co chwiejne i to, co złowrogie
z poczuciem pełnej wiary, że cel nie jest cieniem!

*) Materiały do znajomości form geograficznych głuszca (*Tetrao urogallus* Linn.) w Polsce. Acta Ornith. Mus. Zool. Pol. T. II. Nr. 5.

BROŃ i AMUNICJA

D Y S K U S J A

Artykuł Prof. Juliana Nowaka, rektora Uniw. Jag. i męża stanu, który w wolnych od pracy chwilach oddaje się, jak wiadomo, swym upodobaniom rybackim i myśliwskim, — a mianowicie artykuł pod tytułem „Hollandowski Paradox“ („Łowiec“ z dnia 1 lutego b. r.) wywołał bardzo interesującą i rzeczową dyskusję. Powitaliśmy ją z zadowoleniem, każda bowiem dyskusja, utrzymana na odpowiednim poziomie, zwłaszcza zaś dyskusja w przedmiocie tak ważnym i trudnym jak balistyka, jest pożyteczną. Nadesłane nam głosy podajemy poniżej jednocześnie, aby Szanownym Czytelnikom ułatwić zapoznanie się z całością. Ogłaszanie poszczególnych opinii stopniowo, uważaliśmy za niecelowe i niekorzystne dla przedmiotu.

W dyskusji wzięli udział pp.: inż. W. Chylewski, A. Jakubowicz, Dr. E. Skowroński, gen. W. Maryański i inż. dr. W. Buryński. — W tym samym porządku, t. j. w porządku chronologicznym, drukujemy ich głosy.

Redakcja.

I.

DUBELTÓWKA CZY DRYLING?

Artykuł p. Juliana Nowaka w „Łowcu“ z dnia 1 lutego br. o Hollandowskim „Paradoxie“ z uwagami co do użyteczności różnych gatunków broni myśliwskiej, pobudził mnie do podania Kolegom myśliwym swoich, na praktyce opartych, uwag. I tak, podzielałam w zupełności zdanie p. Nowaka, że noszenie się po lesie z podwójną bronią, a to z dubeltówką i sztucerem, jest nad wyraz niewygodne i dodam, że bardzo niepraktyczne, gdyż nagła zmiana broni na stanowisku jest często powodem spłoszenia zwierzyny jeszcze przed dojściem do strzału. Należy więc mieć jedną broń w rękę, któraby była w każdym spotkaniu odpowiednia. Jako taką wymienia p. J. Nowak dubeltówkę z lufami o wierceniu „Paradox“. Rezultaty strzałów śrutowych podane przez p. Nowaka są jak na „Paradox“ nadzwyczaj dobre, bo przy drobnym śrucie o średnicy $2\frac{1}{2}$ mm podane krycie odpowiada $58\frac{1}{2}$ do 60%, — przy grubszym, a to $3\frac{1}{2}$ mm dochodzi do 63%, co podpada pod klasyfikację krycia „bardzo dobre“.

Jak p. Nowak z Paradoxem poluje na kuropatwy i przepiórki, tak ja znowu zawsze poluję z drylingiem i uważam ten gatunek broni za ideał broni myśliwskiej. Dwie lufki zupełnie wystarczają dla strzałów śrutowych, ale tam, gdzie można się spodziewać grubszej zwierzyny, skoro się do jednej z luf dubeltówki włoży naboń kulowy, pozostaje do dyspozycji tylko jeden strzał śrutowy. O ileż spokojniejszy jest posiadacz drylinga, mając do dyspozycji dwa strzały śrutowe i w każdej chwili po przesunięciu „suwaka“ bardzo skuteczną kulę sztucerową z trzeciej lufki.

Niestychanie ważną rolę odgrywa przyzwyczajenie do broni, ale wchodzi tu w rachubę nie tylko jednakowy skład (można do kilku gatunków broni dorobić jednakowe łoża), ale waga broni, długość luf, odległość celownika, wysokość szyny, czułość spustu i t. d. Używając zatem jednej i tej samej broni — zawsze się z niej jednakowo strzela. Nie podzielałam zdania, że dryling jest bronią dla zawodowych leśników. Zawodowy leśnik prawie że nie poluje na małą zwierzynę, śrut jest mu potrzebny na psa lub kota wążającego się po rewirze lub na jakiegoś innego małego szkodnika, kula zaś jako obrona „na wszelki wypadek“. To też najodpowiedniejszą jest t. zw. knicjówka, z jedną lufą kulową, a drugą śrutową, jest to broń lekka, co dla leśnika nie rozstającego się z nią na obchodach, odgrywa bardzo ważną rolę. Dryling zaś jest najpraktyczniejszą bronią dla myśliwego. O ile w Polsce przejdzie dawno już zamierzona ustawa, że do kozła nie będzie wolno strzelać śrutem, tylko kulą, to wówczas większość myśliwych skłoni się ku drylingom.

Jako najpraktyczniejsze zestawienie uważam tam, gdzie nie wchodzi w rachubę dzik, ale najwyżej kozioł, przy 2 śrutach Cal. 16 lub 20, kulę 6.5/52 (Winchester 25—35), a dla tych, którzy polują też na dziki, śrutowe lufki jak wyżej, dołem zaś pełny Mauser 8/57 JR.

Z pomiędzy różnych elaboracji ładunków 8/57 JR uważam za jedną z najlepszych: o ładunku prochu Rottweiler Nr. 5, 2,75 gramów z pociskiem płaszczykowym (z końcem ołowianym) o dług. 26 mm i wadze 12,7 g. Strzał takim ładunkiem jest bardzo skuteczny, a odrzut broni („kopnięcie“) nie daje się jeszcze przykro odczuwać.

Dane balistyczne tego ładunku są następujące:

Chyżość po przebyciu drogi:

0 ¹⁾	25 m	50 m	100 m	150 m	200 m
$v = 715$ m/s	685 m/s	660 m/s	608 m/s	564 m/s	524 m/s
$E^2) = 331$ kgm	304 kgm	283 kgm	239 kgm	205 kgm	178 kgm

Tor pocisku:

w 50 m	100 m	150 m	200 m
+ 1.8 cm	⊕	— 8.5 cm	— 24.5 cm
+ 4.7 „	+ 5.9 cm	⊕	— 13.1 „
+ 7.9 „	+ 12.4 „	+ 10.0 „	⊕

Cal. 8/57 JR. jest idealnym dla naszych warunków, gdyż zabija doskonale, przy gorszym strzale daje obfitą farbę i nadzwyczajnie ubezwładnia trafioną zwierzynę.

Obydwa wymienione kalibry ładunków kulowych mają jeszcze tę zaletę, że są też wyrabiane jako ładunki osłabione (Schonzeitpatrone), i tak przy użyciu tej samej łuski z ładunkiem prochu 1.1 g i pociskiem o długości 12.5 mm o wadze 5.5 g, otrzymujemy patron o wiele bezpieczniejszy od normalnego, doskonały do strzelania dla wprawy do małej zwierzyny, zajęcy, a nawet kozłów. Dane balistyczne tego ładunku:

0	25 m	50 m	100 m	150 m
$v = 615$ m/s	560 m/s	515 m/s	439 m/s	382 m/s
$E = 106$ kgm	87 kgm	74 kgm	54 kgm	41 kgm

Tor pocisku:

w 50 m	100 m	150 m	200 m
+ 3.6 cm	⊕	— 15.7 cm	— 49.0 cm
+ 8.9 „	+ 10.4 cm	⊕	— 28.1 „

Dla otrzymania tej samej precyzji strzału nabojem „słabym“ co normalnym, najlepiej samemu raz na zawsze wypróbować dawkę prochu, która dla różnej broni i długości lufy ulega drobnej zmianie. Do takich ładunków można z powodzeniem używać starych łusek z normalnych patronów.

Badając konstrukcję kuli do Paradoxa, przedstawionej w „Łowcu“ z dnia 1 lutego br. jako Fig. 7, dochodzę do wniosku, że jest ona dla lufy śrutowej znacznie niebezpieczniejsza od kuli Brenneke, gdyż na grubym trzpieniu kuli jest pośladowany płaszcz, który przeciskając się przez nieco węższą lufę zgniata się, przywierając ściślej do trzpienia głównego i w ten sposób sobą uszczelnia lufę; końcowe zwężenie lufy z gwintem o bardzo małym skrócie nadaje pociskowi kierunek i ruch rotacyjny. Przeciśnięcie tego pocisku przez lufę jest o wiele trudniejsze i brutalniejsze, niż przy pocisku Brenneke, lub Ideal. Właściwościami swoimi odpowiada pocisk Paradox pociskowi Ideal, oba są w krzakach niepewne, gdyż łatwo się na gałęziach deformują. Doskonałe są do strzałów „na czysto“.

Wielu myśliwych, zwłaszcza posiadaczy wysokiej klasy śrutówek, obawia się używać pocisków Brenneke lub Ideal, ażeby ich

¹⁾ O oznacza u wylotu lufy.

²⁾ E siła uderzenia,

„czoki“ na tem nie ucierpiały. Obawy te są zupełnie nieuzasadnione, oba wymienione gatunki pocisków kulowych mają trzpień pocisku znacznie mniejszy niż kaliber lufy. Ołowiany pocisk Brenneke ma na sobie cienkie listewki, nieznacznie większe od kalibru lufy, wykonane w podłuż pocisku a Idealiki mają w paru miejscach na obwodzie pierścienie wystające. Brenneke ma własną, z pociskiem skręconą wojłkową przybitkę. Idealikę zaś kładzie się na normalnej przybitce. W obu wypadkach nie pocisk uszczelnia lufę, lecz przybitka, uszczelniając gazy w lufie expandujące. pcha przed sobą pocisk, prowadzony przez lufę wspomnianymi listewkami, względnie (Ideal) pierścieniami. Czoki służą do większego zgniecenia listewek lub pierścieni przewodnikowych (materjał zgnieciony znajduje miejsce w pustych polach między listewkami wzgl. pierścieniami) i nadania kierunku pociskowi. Dla zobrazowania użyteczności pocisków Brenneke pozwałam sobie poniżej podać o nich kilka dat balistycznych:

Cal. 12 proch Rottw. specjalny 2.75 gr. waga pocisku 33 g
 „ 16 „ „ „ 2.20 „ „ „ 27 g

$V_0=466\text{ m/s}$, $V_5=445\text{ m/s}$, $V_{25}=382\text{ m/s}$ $V_{50}=330\text{ m/s}$ $V_{100}=265\text{ m/s}$

Cal. 20 proch Rottw. śrutowy 16 gr. waga pocisku 24 g
 chyżość pocisku po 5 m = 400 m/s.

Sila uderzenia	E_0	E_5	E_{25}	E_{50}	E_{100}
Cal. 12 kgm	365	333	245	183	118
Cal. 16 „	299	273	201	150	97
Cal. 20 „	—	196	—	—	—

Tor pocisku:	25 m	50 m	75 m	100 m
(Brenneke)	⊕	— 2.0 cm	— 9.5 cm	— 25.0 cm
+ 10 cm	⊕	— 6.5 „	— 21.0 „	
+ 3.5 „	+ 4.5 „	⊕	— 12.0 „	
+ 6.5 „	+ 10.5 „	+ 9.0 „	⊕	

Strzały temi pociskami na normalne kniejowe odległości dają bardzo dobre rezultaty z dobrych dubeltówek, znacznie tańszych i lżejszych od „Paradoxów“. Używając zaś kul Brenneke do gładkich luf w drylingach z jedną lub dwoma lufami sztucerowemi ma się zawsze wyższość nad podwójnym Paradoxem.

Inż. Witold Chylewski,
 Łwów.

II.

PARADOX CZY TROJAK?

Artykuł p. t. „Hollandowski Paradox“, który ukazał się w numerze „Łowca“ z dnia 1 lutego br., skłania mnie do napisania kilku słów w tej materji.

Przed kilku już laty na łamach „Łowca“ ukazało się kilka artykułów, traktujących o Paradoxach i zalecających ich użyteczność. Po jakimś czasie zapomniano o tem zupełnie, tak w prasie, jak też i w praktyce, gdyż nie słyszałem w gronie licznych znajomych myśliwych, aby się ktoś tą, bądź co bądź drogą bronią, posługiwał.

Mojem zdaniem ta sama para luf nie może być tak uniwersalną, żeby w zupełności spełniała obie funkcje bez zarzutu, a chociażby nawet tak było, to w wielu wypadkach taka broń na nic się nie przyda. Polowanie na dziki daje myśliwemu dużo niespodzianek i tam, gdzie dziki mają być naprawdę pewne, okazuje się, że ich niema, a tam, gdzie się ich nikt nie spodziewa, wychodzą na linję, a wtedy użyteczność Paradoxa jest taka samo, jak zwykłej śrutówki, bo naboje kulowe są wtedy w kieszeni i niema czasu ich zmieniać. Ileż jednak razy poluje się na wszystko, tak że po strzałach do dzików strzela się do innej zwierzyny, a wtedy konieczny jest albo trojak, albo osobna broń kulowa a osobno śrutowa.

Przyznaję, że i ja nie jestem zwolennikiem noszenia dwóch strzelb i używam stale trojaka, jadąc nawet do kniei, gdzie dzików nigdy niema.

Dużą ilość dzików zabitych zawdzięczam moim sąsiadom, którzy na widok nadchodzących dzików rzucali śrutówkę a chwytali sztucer, a wykonując gwałtowne ruchy, odpędzali często dziki od

siebie i kierowali je mimowoli w moją stronę. Zdarzało się, że przy takich manipulacjach, jedna albo druga broń upadała w śnieg, a wtedy trzeba było broń wyładować i przedmuchiwać lufy.

Wszystko ostatecznie byłoby jeszcze dobrze, gdyby na każdym polowaniu dziki były dokładnie otropione i znajdowały się naprawdę w oznaczonych przez gospodarza miotach. Są jednak okoliczności, w których dzików otropić nie można, albo też personal leśny tego nie umie, co dzieje się zwykle wtedy, kiedy gospodarz niebardzo się na tem rozumie.

Ile razy się zdarza, że prowadzący polowanie zapowiada, iż dzików niema, a w którymś tam miocie, wypada dzik na linję i wtedy myśliwy, choćby stał z najlepszym paradoxem, niema czasu zmienić ładunków.

Pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów z ostatniego sezonu, wykazujących przewagę trojaka na polowaniach, gdzie można dzika spotkać.

Polujemy w Żukowie przy końcu grudnia, leśniczy zapowiada, że w kniei dzików niema, myśliwi zostawiają broń kulową w autach i ze śrutówkami przesiadają na sanie, które nas wiozą do lasu. W piątym rzędu miocie wychodzi dzik wolnym krokiem najpierw na pana K., a potem na pana B., bardzo dobrego myśliwego, stojącego tylko ze śrutówką i odsłania najpierw prawy bok, a potem lewy, a po otrzymaniu dwóch strzałów śrutowych, które mu nic zrobić nie mogły, uchodzi szczęśliwie.

W połowie tegoż samego miesiąca polowaliśmy w Nadwórnej koło Tłumacza, po opolowaniu kilku miotów leśnych wychodzimy na pole, gdzie miały być pędzone zające w kierunku lasu. Sytuacja była tego rodzaju, że pędzeniem objęły był mały skrawek lasu o powierzchni może 4 morgów i z tego właśnie lasu wypadł duży wycinek, ostrzeliwany przez dwóch myśliwych śrutem, poczem dostał się w mój zasięg strzału, gdzie zrujował od kuli z trojaka.

W jakich miejscach można się z dzikiem spotkać, niech zaświadczy poniższe opowiadanie.

Przed kilku laty polowałem w Bohorodyczynie na zające we dwójkę z właścicielem tegoż majątku. Pędziliśmy szuwały na moczarach w zimie zamrażniętych, wtem słyszę okropny trzask i szum łamanego sitowia, orjentuję się, że to dzik, stoję wprawdzie z trojakiem, ale dzik idzie na gospodarza i tam powitany dwukrotną salwą honorową znika, jak senne marzenie.

Takich przykładów mógłbym dużo z mojej praktyki łowieckiej opowiedzieć.

Przyznaję autorowi artykułu o Paradoxie rację, że trojak jest trochę cięższy, że trzeba się do niego przyzwyczaić, a od siebie dodaję, że nie może tak śrutem strzelać, jak dubeltówka hollandska, ale z trojakiem na kuropatwy się nie chodzi, a w kniei nie strzela się tak daleko, jak to ma miejsce na polu w kotłach. Ale za to jaką przyjemność robi myśliwemu strzał do dzika, niespodzianie wypadającego, albo chociażby daleki strzał kulą do lisa.

Bortniki, 10 lutego 1938.

A. Jakubowicz.

III.

O KULACH BRENNKE

W 3—4 numerze „Łowca“ z br. umieścił prof. Julian Nowak zajmujący artykuł pod tytułem: „Hollandowski Paradox“. Przeczytałem ten artykuł z wielkiem zainteresowaniem, jako pochodzący od tak dobrego myśliwego, ale zalety, przypisywane w nim „Paradoxowi“ uważam za przecenione. Anglicy bardzo umiejętnie widać polecają tę broń, dzisiaj właściwie już nieużywaną, bo trudno się w niej dopatrzeć tych walorów, jakie oni jej przypisują. Strzały śrutowe tego paradoxa wykazują przeciętnie zaledwo 56% pokrycia na 35 m, a tarcza kulowa na tę samą odległość również jest nie-szczególna.

Ale nie w tem rzecz, bo polski myśliwy nieprędko kupi paradoxa. Chciałbym natomiast stanąć w obronie kul Brenneke.

„Nie mam z tymi ładunkami doświadczenia, ale tylko z największą niechęcią zakładałbym do wartościowej śrutowej dubeltówki ładunki Brenneke“ — pisze prof. Nowak. — a wątpliwość myśliwego tej miary gotowa podważyć zaufanie szarej braci z pod znaku św. Huberta do znakomitego ładunku Brenneke. Przypadek zrzadził, że mam długoletnie doświadczenie tak co do Para-

doxów, jak i kul Brenneke. Paradoxa używałem przed kilku laty, ale nie odpowiadał wcale temu, czego się po nim spodziewałem, natomiast moją obronę kuli Brenneke opieram na własnym doświadczeniu i na zapiskach stacji doświadczalnej dla broni palnej w Wannsee pod Berlinem, której autorytet i bezstronność znana jest na całym kontynencie.

Sam przez 29 lat używam oryginalnych kul Brenneke, dużo dzików musiało uwierzyć w ich skuteczność, a broń moja niezgorza, bo naprawdę nigdy nie żałowałem pieniędzy na pierwszorzędne strzelby, strzela dalej tak samo dobrze śrutem, mimo poważnej ilości strzałów kulami Brenneke z pełnych choków i zachowuje zawsze doskonałe, niezmiennione krycie na 35 m śrutem, 72% w przecięciu.

Używałem także lufy Paradox do śrutowego browninga, ale ta w części nie dorównywała gładkiej z pełnym chokiem, mimo że strzelałem oryginalnymi angielskimi ładunkami z kulami Paradox. Zresztą sama zasada Paradoxa okazała się w praktyce niebardzo szczęśliwa, bo kula, która dopiero przy samem opuszczeniu lufy robi w gwintach $\frac{1}{8}$ obrotu, w ciągu swej krótkiej drogi 35 m obraca się tylko znikomą ilość razy dookoła swej osi, tak mały obrót nie wpływa na celność, a kula o lżejszej głowicy na koszt ekspansji, już kilkanaście metrów po opuszczeniu lufy musi koziołkować. Natomiast przy strzale śrutowym ewentualny obrót przy opuszczaniu lufy nadaje zewnętrznym śrutom ruch odśrodkowy, o czym najlepiej przekona się każdy właściciel Paradoxa, gdy odda parę próbnych strzałów po śniegu. Nadto śruty po kilku strzałach ołowia gwinty Paradoxa.

Po najrozmaitszych próbach z kulami z gładkich luf, zwyciężyła w rezultacie zasada cięższej głowicy, na czym opierały się modele kul Brennekego, Witzlebena, Stendebacha „Idal“ i Funcka. Dzisiaj w użyciu są tylko kule Brenneke i Stendebach, lecz te ostatnie może cośkolwiek ustępują w precyzji w stosunku do kuli Brenneke. Osiągnięto ją przez wieloletnie próby nietylko polegające na udoskonaleniu kształtu pocisku, ale i na znalezieniu odpowiedniego ładunku prochu. Zastosowano specjalny proch wolno spalający się, podniesiono jego dawkę do 2,2 g przy ładunku kaliber 16 i jak podają nam dane stacji doświadczalnej Wannsee pod Berlinem, ładunek oryginalny z kulą Brenneke daje ciśnienie niewiele większe od normalnego ładunku śrutowego, t. j. około 500 atm., mimo silnego ładunku prochu, wykazując szybkość:

$$V. 0 = 490 \text{ m/s}$$

$$V. 5 = 468 \text{ m/s}$$

$$V. 25 = 427 \text{ m/s}$$

$$V. 50 = 362 \text{ m/s}$$

przy sile uderzenia E

$$E. 0 = 365 \text{ m/gk}$$

$$E. 5 = 333 \text{ m/gk}$$

$$E. 25 = 245 \text{ m/gk}^1)$$

$$E. 50 = 183 \text{ m/gk}$$

zaś opad kuli przy ostrzeleniu O wykazuje:

O	25 m	50 m	75 m	100 m
— 4 cm	O	— 1.2 cm	— 7.6 cm	— 19.7 cm
— 4 „	+ 0.6 cm	O	— 5.7 „	— 17.2 „
— 4 „	+ 2.5 „	+ 3.8 „	O	— 9.6 „
— 4 „	+ 5.0 „	+ 8.6 „	+ 7.2 „	O

Powyższe dane odnoszą się do kalibru 12 i 16.

W kalibrze 20 szybkość początkowa kuli Brenneke jest o około 50 m większa, wskutek czego krzywa balistyczna trochę prostsza, zaś siła uderzenia ta sama, gdyż wprowadzie mniejszy jest współczynnik wagi kuli (G), ale za to większa szybkość (v^2),

więc w końcowym rezultacie w myśl formuлки $E = \frac{G}{g} \times \frac{v^2}{2}$ (g oznacza siłę przyciągania ziemi, co równa się około 9,81 m/sec²) E pozostaje prawie że nie zmienione.

Strzelam kulami Brenneke z trójlufka kaliber 20 \times 20 \times 8,60 Magnum i automatycznego Remingtona kaliber 20 (wszystkie lufy śrutowe o pełnych chokach) i otwarcie przyznaję, że mam lepsze działanie, t. zn. szybkość zabijania od kuli Brenneke, niż od pocisku płaszczykowego, pomijając, że w gąszczu pocisk płaszczykowy zbacza zawsze z kierunku strzału, a Brenneke nie robi sobie wiele z gałęzi.

Lecz tak idealne wyniki uzyskuje się przy kuli Brenneke tylko pod trzema warunkami, a mianowicie:

1) Gdy używa się tylko oryginalnych gotowych ładunków, wystrzegając się nieudolnych naśladownictw, które u nas sprzedawane są pod nazwą „kul Brenneke“, a nie wspólnego z pociskiem Brenneke nie mają. Zresztą firma Brenneke, by uniknąć nienależytego ładowania, sprzedaje tylko gotowe ładunki, ładowane prochem Hassloch lub Rottweil.

2) Gdy się ostrzela należycie swoją dubeltówkę, przyczem raz jeszcze zaznaczam, że ani próby ze stacji doświadczalnej w Wannsee, ani doświadczenia myśliwych nie wykazały, by po strzałach oryginalnymi kulami Brenneke lufy choke wykazały najmniejsze wydęcia, lub gorsze krycie śrutem, a zamknięcie strzelby uległo jakimkolwiek rozluźnieniu.

3) Gdy myśliwy wprawi się kilkoma strzałami do tarczy ruchomej, przyczem nie należy zapominać, że strzelając kulami Brenneke zakładać się musi podobnie jak przy strzale śrutowym.

Każda dubeltówka, mająca stempel na proch bezdymny, może być bez obawy ostrzelana oryginalnymi kulami Brenneke i zazwyczaj każda lufa dla siebie strzela celnie, a tylko wskutek zasadniczego błędu w lutowaniu luf obie nie strzelają w centrum tarczy. Rozbieranie i ponowne lutowanie luf jest procederem dosyć kłopotliwym, szczególnie u nas, gdzie niezawsze ma się do dyspozycji dobrego rusznikarza, więc zalecać tego nie mogę, ale zato dokładne ostrzelenie choć jednej lufy oryginalnymi ładunkami Brenneke podnosi dla myśliwego wartość jego broni.

Niewielkim kosztem można zmienić w dubeltówce muszkę na sztucerową i złożyć składany celownik, a wtedy będzie myśliwy miał idealną broń kniejową.

W Niemczech, gdzie ustawowo zakazane jest strzelanie śrutem i lotkami do sarn, danieli, jeleni i dzików, większość myśliwych używa z powodzeniem kul Brenneke, szczególnie na polowaniach nagonkowych, gdyż z jednej strony łatwiej się strzela z dubeltówki z przyrzutu, a powtórne używanie kul Brenneke zwiększa bezpieczeństwo sąsiadów - myśliwych i nagonki, gdyż kula ta ani w części nie ulega temu niebezpieczeństwu rekoszetów, na jakie narażony jest pocisk płaszczykowy o dużej szybkości początkowej i niekorzystnym obciążeniu poprzecznym. Jego forma podłużna sprawia, że każda elastyczna gałązka napotkana na drodze powoduje rekoszety.

Kończąc raz jeszcze przestrzegam właścicieli dobrych dubeltówek przed używaniem tak zw. „Kul Brenneke“, które w każdym prawie składzie broni nabyć można, a które tylko zewnętrznym kształtem przypominają oryginalne kule Brenneke, bo oryginalnych kul Brenneke do ładowania wogóle niema w handlu detalicznym.

Pod żadną kulę nie powinno się używać prochu stosowanego do ładunków śrutowych, gdyż prochy te należą do szybko spalających się i gwałtowne ciśnienie, wywołane w lufie w momencie, kiedy kula odbyła dopiero $\frac{1}{3}$ część drogi długości lufy, doprowadzić może do jej rozděcia, co tem łatwiej nastąpi, gdy się nadto na proch położy dodatkową przybitkę, co niestety tak często się dzieje. Wtedy ciśnienie w lufie zwiększa się w dwójnasób, a siła uderzenia pocisku maleje w tym samym stosunku.

Również bardzo wskazane jest przymierzenie tak zwanej kuli Brenneke do wylotu lufy choke, gdyż kula należycie skalibrowana powinna przy użyciu niewielkiego wysiłku dać się wepchnąć do lufy, przyczem tylko znajdujące się na kuli żeberka ulec mogą deformacji.

Ostrożność powyższa przy oryginalnych ładunkach Brenneke jest zupełnie zbyteczna.

Edward Skowroński

Lwów,

¹⁾ Dla informacji podaję, że $E. 25$ przy Mannl. Schön. kaliber 6,6 długość lufy 45 cm wynosi wszystkiego około 180 m/gk.

IV.

I JA SVOJE TRZY GROSZE

Motto: „A ja sobie muszę
Uradować duszę
Bom strzelec!...“

Gwarzenie na temat paradoksów, drylingów i „brenneków“.

Ogromnie się ucieszyłem artykułem Czcigodnego Prof. Juliana Nowaka w „Łowcu“ z 1 lutego 1938 na temat „paradoxów“ i dyskusją, jaka się na ten temat — a w dalszej konsekwencji na temat użyteczności drylingów, kul systemu Brenneke i t.d. rozwinęła, — bo dyskusje o broni i balistyce — to dla mnie raj!

Do tej więc dyskusji dodaję niniejszem i swoje „trzy grosze“. Oczywiście nie powiem tu nic nowego i mogłoby się bez nich obejść. Nie dziwiłbym się nawet, gdyby Sz. Redakcja deponowała je... w koszu.

Otóż najpierw coś o „paradoxach“. Nie zapuszczam się w szczegóły konstrukcyjne, bo to lepiej i gruntowniej już inni Sz. Koledzy ujęli. Zresztą oświadczenie „paradoxa“ nie używałem.

Ale opowiem Wam Bracia w Św. Hubercie coś innego.

Otóż lat temu ze 30, zetknąłem się na jakimś większym polowaniu kociołkowem w Aspern koło Wiednia z niejakim panem Aleksandrem Swobodą, artystą-malarzem, specjalistą od dzikich zwierząt i scen myśliwskich. U niego widziałem wówczas po raz pierwszy „paradox“: była to dubeltówka kal. 12. najwyższej klasy z fabryki Hollanda. Genезis tej strzelby była następująca: królowa Anglii Wiktorja wysłała na swój koszt p. Swobodę do Indji, aby tam malował tygrysy, słonie i t.p. i ofiarowała mu w prezencie właśnie tę broń. Było to gdzieś między 1890—1900 r. Stała się ona jego ulubioną bronią, z którą polował na wszystko.

Opowiadał mi on, że w tych czasach „paradoxy“ były w Indjach używane przez Anglików do polowania na tygrysy, gdzie z reguły strzela się do tego zwierza na bardzo bliską — często nawet za bliską — odległość, a głównie chodzi o to, by mu możliwie szybko zaaplikować duże piguły ołowiu, mające dużą siłę „zatrzymania“.

Opowiadał mi on dalej, jak takie polowanie na tygrysa normalnie wygląda. Mianowicie tę część dżungli, gdzie przypuszczalnie tygrys się ukrywa, otaczają Hindusi, robiąc piekielny wrzask i wypłaszając go w ten sposób z kryjówek. Myśliwi zaś, t.j. maharadzowie wzgl. ich biali goście, zwykle angielscy oficerowie lub jacyś wysocy dygnitarze, jadąc na słońiach w „kociołku“, sformowanym przez autochtonów, wypatrują, gdzie się pojawi winne, płowe cielsko o czarnych pręgach i strzelają zwykle z bardzo celnych sztuców — ale mimo wszystko zdarza się bardzo często, że postrzelony „król dżungli“ nie padnie na miejscu, lecz skryje się w sitowia, trzciny lub krzaki — i wówczas nie zostaje dla białego, dbałego o swój prestige gentelmana nic innego, jak zejść ze słońia i tropiąc postrzałka, stoczyć z nim w końcu ostateczny bój. To jest „gentelmanlike“.

Ponieważ szatę tygrysa jest bardzo trudno odróżnić od zeschłych traw, liści i trzcin dżungli — więc dalszy ciąg polowania ma zwykle ten przebieg, że myśliwy spostrzeżenie tygrysa dopiero na kilkanaście kroków lub bliżej, t.j. na odległość, którą zwierz jednym lub dwoma skokami przebyć może. Jest to chwila rozstrzygająca o życiu myśliwego; musi on błyskawicznie wpakować mu śmiertelną kulę, która zwierza w miejscu przygwoździć potrafi. Na długie i precyzyjne celowanie niema naturalnie czasu, strzelać trzeba z przyrzutu a chybić nie wolno! Również brak już czasu na repetowanie broni. W takich sytuacjach najlepszy był w owych latach „paradox“, pozwalający na tę odległość tam trafić, gdzie myśliwy zmierzył, a więc w łeb lub komorę i błyskawicznie dać w razie potrzeby strzał z drugiej lufy. Kaliber 12-ty i tępa kula, o wadze około 30 gramów, mająca na tę odległość około 450—500 m/sec dawała dość dużą szansę „zatrzymania“ zwierza.

Z takich „paradoxów“ padało wówczas wiele tygrysów. Strzał rzutowy z „paradoxa“ do drobnej zwierzyny był także nie-najgorszy, choć gwinty u wylotu lufy nie mogły pomagać do dobrego krycia; na normalne odległości było ono jednak całkiem dobre.

Taka jest genезis tej broni, która w owych latach, na tym terenie, była istotnie uniwersalna.

To mi opowiadał malarz Swoboda.

Ale postępy techniki dały myśliwemu do ręki nowe rodzaje broni. Chwilą przełomową było, gdy Krupp zastosował użycie swojej stali t.zw. „Kruppscher Flußstahl“ do konstrukcji luf śrutowych. Co pozwoliło konstruować bardzo wytrzymałe a lekkie lufy. Te zdystansowały w dość krótkim czasie w zupełności ciężkie a daleko mniej wytrzymałe lufy damastowe.

Z tą chwilą rozpoczęła się i dla drylingów nowa era.

Dotychczasowe drylingi bowiem były stosunkowo bardzo ciężkie, a sama ich niezgrabna konstrukcja była przyczyną, że nie miały one dużo amatorów.

Dopiero zastosowanie stali do luf śrutowych pozwoliło skonstruować drylingi lekkie (3,50—3,00 kg), doskonale wybalansowane i mimo krótszych luf doskonale strzelające a w ostatnich 20-latach nawet bardzo udatę i pewnie funkcjonujące konstrukcje bezkurkowe, np. „Neptun“ z fabryki Sempert et Krieghoff w Suhl i t.d.

Postępy techniki broni w kierunku udatych konstrukcji zamknęły i niezwykle wytrzymałe gatunki nowoczesnej stali, pozwoliły stosować w drylingach bardzo silne naboje kulowe, np. 8—60 Magnum. Równocześnie wylania się problem, co lepiej zabija, czy „szybkobieźna“ kula mniejszego kalibru, czy „wolnobieżna“ dużego kalibru? Rozstrzygnięcie jego przechyla się już teraz w co najmniej 80% na korzyść „szybkobieźnej“ mniejszej kuli.

Tej konkurencji nie mógł sprostać „paradox“, szczególnie gdy stanął do zawodów jeszcze jeden konkurent, t.j. pocisk systemu Brenneke, strzelający z gładkich luf nawet przy pełnych czokach tak samo celnie, jak „paradox“. Można powiedzieć, że na kontynencie zadał Brenneke ostateczną klęskę „paradoxowi“. Czy w Indjach używają jeszcze obecnie „paradoxów“ — nie wiem.

Co się drylingów tyczy — to o ile mi wiadomo, ani w Anglii, ani w tropach ta broń się nie przyjęła, nawet w kombinacji dwóch luf kulowych i jednej śrutowej, choć przypuszczać należało, że właśnie taki dryling byłby bronią odpowiednią. Natomiast panują tam podwójne sztuce (dwie lufy kulowe obok siebie lub jedna nad drugą) i to najcięższego kalibru, np. kal. 11.1 × 72 Schüller. Dlaczego ani w tropach, ani w Indjach, ani w Ameryce nie przyjęły się drylingi — jest dla mnie zagadką.

Słyszałem, że w Indjach na spotkanie „corps-à-corps“ z postrzelonym tygrysem używają Anglicy automatycznych śrutowych browningów kal. 12, nabitych jednak „brennekami“, bo z takiego „karabinu maszynowego“ można najprędzej wpakować tygrysowi 1/4 funta ołowiu — o ile się „browning“ nie zatnie. To byłoby fatalnie! Tu tylko Św. Hubert mógłby jakimś cudem ocalić nieszczęsnego strzelca.

Znam jednego poważnego myśliwego, który na dziki również używa browninga śrutowego kal. 16, nabijając go wyłącznie „brennekami“.

Będąc fanatycznym zwolennikiem drylinga, nie używam zasadniczo „brenneków“ i ich użycia, gdy mnie ktoś o radę pyta — raczej odradzam; widziałem bowiem już kilka bardzo porządných strzelb, które po strzale „brennekiem“ jakoś dziwnie... przestały nagle dobrze „kryć“. Znam np. jednego przeznaczonego ojca i wielkiego myśliwego, właściciela bardzo pięknego i drogiego drylinga, któremu „synaczkowie mili“ zrobili z jednej lufy „parasol“, gdyż któryś z nich „pociągnął do dzika jakimś „brennekiem“ własnego, czy też krajowego wyrobu i lufa pękła, zamieniając się w podłużne drzazgi, sięgające od komory nabojoywej prawie do wylotu. Doradzałem tak srodze pokrzywdzonemu ojcu, by dał pokryć zielonym jedwabiem pękniętą lufę u parasolnika a miałby śliczną kombinację lufy kulowej, śrutowej i... parasola!

Niesęty moja piękna, oryginalna i godna opatentowania myśl nie znalazła ucha u konserwatywnego ojca, który zamiast do parasolnika, odesłał dryling do Ferlach, gdzie mu zrobiono inne lufy.

Kończę moje „gwarzenie“, streszczając „długiej mowy krótki sens“ w tym kierunku, że wobec postępów, jakie technika broni poczyniła w budowie lekkich, bardzo silnych, doskonale wybalansowanych i doskonale tak kulą, jak śrutem strzelających drylingów — dalej wobec konstrukcji kul do gładkich luf systemu Brenneke, nadających się w oryginalnym, fabrycznym wydaniu, nawet do pełnych czoków i wykazujących do 100 kroków całkiem znośną precyzję, — jest zdaje się przyszłość „paradoxów“ przypieczętowana.

Inż. Walery Maryański
gen. W. P. w s. s. (Rytków)

V.

OSOBISTE PRZEŻYCIA z „PARADOXEM“

(Potężna broń myśliwska).

W r. 1913/14 otrzymałem zaproszenie na wycieczkę myśliwską do południowej Persji. Miała to być wymarzona przezemnie sposobność do spotkania z najpoważniejszym drapieżcą — tygrysem.

Naturalnie, że na takiego kota należało się pod względem broni odpowiednio przygotować.

Od dawna byłem w kontakcie ze sławną wtedy firmą. Nowotny w Pradze (jeszcze wtedy pod kierownictwem starego Nowotnego, ojca). Po rozważeniu, że wprawdzie ponowna okazja takiego spotkania, zapewne w mem życiu więcej się mi nie trafi, ale pierwszorzędna broń uniwersalna zawsze się przyda w Karpatach na grubego zwierza, ściągnąłem z Pragi wszelkie potrzebne informacje i zamówiłem broń nie tylko o bardzo potężnej kuli, ale i szybkiej obsłudze, a więc z ejektorem — trzylufek, kal. 12-ka, u góry na kule „paradox“, na dole najsilniejszy ekspres: łuska 82 m/m, kal. 9.3 m/m, proch bezdymny 3.8—4 g.

Myślą przewodnią takiego zamówienia było posiadanie broni, która miała nie tylko maksymalną zdolność powalenia zwierza (przypuszczalne pole działania dżungla w stylu indyjskim), ale która także posiadała na wszelki wypadek daleko-ność kule precyzyjną w płaszczyznach niklowych.

Pierwsze zadanie miały spełniać pociski paradoxowe w obydwu górnych lufach, drugie, ekspresy dolnego. Lufy oczywiście z pierwszorzędnej stali. Ładunki „Paradox“, kula ołowiana, o wadze 56 g, z ekspansją, albo ze stalowym zadziorem (na specjalne grubo-skórce), proch małodymny austriacki. Nr. I, waga 3,5 g, podwójna wojłokowa przybitka, na niej powyższa kula, budowy w zasadzie cylindrycznej, ale o czubie silnie stożkowo zaokrąglonym, w połowie zaś części cylindrycznej zaopatrzona w głębokie

pierścieniowe zaokrąglenie, do wypełnienia masą natłuszczającą. Celność i pełna działalność precyzyjna powyższej ciężkiej kuli wymagana do 80 x, kuli dolnej — 200—300 x.

Naturalnie lufy „paradoxalne“ dają też w razie potrzeby, dobre krycie do celów grubego śrutu (4—5 1/2 m/m) na odległości kniejowe, zwykłymi ładunkami.

Tę własność użytkową strzału kulą i śrutem zawdzięczają lufy specjalnemu wierceniu, mianowicie, że część ich wylotowa odpowiedniej długości, zaopatrzona jest w silny i szeroki skręt (gwint), który ołowianemu pociskowi udziela rotacji koło jego długiej osi i utrzymuje w ten sposób jego celność.

Oczywista, że kula o takiej wadze (56 g) i o tak wielkim frontowym oporze powietrza w strzale, nie może nie mieć opadu na odległości dalsze jak normalny strzał kulowy w kniei. Natomiast działanie jej w zwierzu jest wprost wyjątkowe. Z mych kniejowych wrażeń w tym względzie przytaczam z Karpat: dublet do niedźwiedzi i kilka ponad 200-kilowych odyńców.

Ta ciężka waga pocisku powoduje także, że w strzale musi on być w lufie tak podatny (miękki ołów, specjalna budowa, natłuszczenie), by nie zaznaczyć się zbyt silnym wstrząsem ramienia („kopnięciem“).

Moja, na początku wspomniana, wyprawa do Persji nie do- czekała się realizacji, bo wybuchła światowa wojna w r. 1914, a z nią konsulat austriacki tam runął. — ale broń omawiana tutaj dała mi w granicach możliwości karpackich pełną sa- tysfakcję.

Ponieważ naocznie zawsze więcej znaczy, jak najdokładniejszy opis broni, dlatego Panom myśliwym, którzy się poważnie interesują tą sprawą, — dopóki broń ta jest jeszcze w moim posiadaniu, — chętnie ją sprezentuję (najlepiej w godzinach po- łudniowych, za poprzednim porozumieniem się). Adres: Lwów, ul. Zielona 50.

Inż. Władysław Burzyński.

Z M O Z A J K I D Z I C Z E J

PAWEŁ FRYDERYK SAPIEHA

SIEDLIKA

SAMOBÓJCZY ODYNEC

Zrana donieśli gajowi, że duża sztuka zaległa w oddziale 53, o 10 minut od domu. Poszedłem więc o godzinie 10,30 do lasu, stanąłem na tropie wchodnim, chłopca zaś postawiłem na starym przesmyku z wiatrem do miotu. Gajowi weszli od przeciwnej strony. Po półgodzinnym czekaniu, w czasie którego tylko dość silny wiatr udawał w kulturze hałasy zwierzyny, gajowi wyszli z meldunkiem, że dzik, który nie leżał tylko stał pod świerkiem, wyszedł w kierunku przeciwnym i to na park. Poszliśmy zatem oglądać trop, który rzeczywiście był ogromny. Dzik w olbrzymich susach przeskoczył drogę i poszedł do zagajnika, graniczącego z przysiółkiem i polami. Tam, zastawszy okupację barłogów przez lochę i czworo warchlaków, nie zatrzymał się lecz wyruszył w kierunku południowym, w stronę Rawy Ruskiej. Późno już było, więc umówiłem się z gajowymi, że wrócę do domu i spotkam się z nimi na drodze do Rawy o godzinie 2,45 na 4-ym kilometrze od domu.

Tak też się stało. Meldunek brzmiał: dzik został w kulturze 77. Stanąłem znów na przesmyku z wiatrem dobrym, jednego gajowego postawiłem sobie na lewej flance, drugi zaś szedł tropem wchodnim od przeciwnej

strony mego stanowiska. Ruszył dzika, ten zrobił pętlę i wyszedł swoim tropem w tył. Teraz dzik leżał już w barłogu. Znowu schodzimy, by zobaczyć, dokąd ten mądrał poszedł. Jeden z gajowych ma czekać na tropie wchodnim, ja zaś z drugim idziemy na przedpołudniowy trop o trzy oddziały ku domowi, gdzie stajemy. Wówczas na sygnał pierwszy gajowy ruszył tropem. Czekam godzinę, zaczynam myśleć o czym innym, zapominam prawie, że tu ma być bardzo duży dzik. O czwartej patrzę na zegarek i słyszę na prawo ciężkie kroki w miocie. Chcę wołać gajowego tropiciela, gdy widzę na linji bardzo dużego dzika, stojącego na środku. Nie przychodzi mi w pierwszej chwili na myśl, że to jest przecież mój cel, dla którego poświęciłem już pół dnia, że trzeba strzelać i to zaraz. W końcu przykładam, gdy dzik już idzie za bantę i strzelam. 60 kroków, dzik daje susa i znika. Strzał spóźniony, chybiony, spaskudziłem jednym słowem. Idę na miejsce, — nigdzie farby, a gajowy powiada: sosna. Wściekły obcinam i widzę, że dzik po dwóch skokach wyniósł się stępa, po przedpołudniowym swoim tropie. Gajowi po krótkiej naradzie twierdzą, że choć już późno dzik pójdzie swoim śladem do oddziału, gdzie przedpo-

łudniem zastał lochę z warchlakami. Wobec tego mam iść tam, na wchodni trop, oni zaś poczekają 15 minut, poczem pójdą jego tropem.

Stoję więc znów, jest godzina 5,15, ściemnia się powoli, myślę, że pewnie nic z tego, że dzik poszedł w zupełnie innym kierunku, że w ciemnym gąszczu gajowi muszą zgubić trop. Naraz słyszę z lewej strony łamanie chróstu; przedemną olszyna podszyta kruchą, linja 4 m szeroka, za mną to samo. Przygotowuję się, bo a nuż... Po chwili widzę dużego odyńca na 20 kroków wychodzącego powoli na linję i skręcającego ku mnie. Strzelam w jego lewą łopatkę, dzik się odemnie odwraca i dużym susem kieruje na przeciwną stronę linji. Strzelam już teraz za lewe ucho, dzik w ogniu pada. Duży bardzo ody-

niec, piękne szable i fajki. Po przywiezieniu do domu wazyliśmy go, 128 kg. Bardzo wychudzony zad, ogromny karasiowaty przód.

Ciekawe, że widocznie starość odbiera dzikom ostrożność, dalej, że można takiego odyńca w niebardzo głębokim śniegu tak zmęczyć, że mu się już nie chce nawet wynosić. Poza memi dwoma ostatnimi kulami, odyniec nie miał żadnych znamion, które mogłyby świadczyć o jakiejś czy chorobie, czy kuli sąsiedzkiej, czyli, że musiał być przemęczony tak długim gonieniem. Nie mówię o innych kardynalnych zasadach wagi i „weksli“ i o fenomenalnym szczęściu, jakie miałem, że mi strzelany odyniec w przeciągu dwu godzin drugi raz i to tak na strzał wyszedł.

KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI

KRAKÓW

DAWNIEJ LEPIEJ BYWAŁO

— Dawniej lepiej bywało...

— Może i racja, ale ja wam opowiem o wydarzeniu, które, w dzisiejszych czasach postępu w dziedzinie budowy broni, byłoby się skończyło tragicznie, a dzięki temu, że wówczas strzelano z broni nabijanej z góry, co wymagało dużo czasu i dawało czas do refleksji, miało epilog serdeczny.

— Słuchamy.

Otóż w kieleckiem żyło ongiś dwu obywateli znacznych, starych przyjaciół i starych doświadczonych myśliwych. Jednym z nich był mój ś. p. teść a drugim jego najbliższy sąsiad. Mniejsza o nazwiska. Grunta ich przylegały do siebie, a mimo to nie było między nimi nigdy nawet najmniejszego sporu, aż się cała okolica temu dziwowała. No bo jakże? Dziesiątki lat gospodarzą obok siebie i nigdy żadnej kłótni, żadnego nieporozumienia — nawet o psy gończe, które wiadomo, nie znają granicy?!

Aż tu raz... ale nie uprzedzajmy wypadków.

Wydarzyło się to na polowaniu i to na marne zające, nie na grubą zwierzynę, gdzie to honor myśliwski niejednego już narobił nieszczęścia.

Nasi bohaterowie stali na tem polowaniu obok siebie o jakie dwieście kroków. Dalej i wyżej od nich stałem ja i byłem świadkiem całej afery. Od samego rana nie wiodło nam się, byliśmy więc w złych humorach. W tym miocie, widzę to jak dziś, wypadł pomiędzy mego teścia i jego sąsiada marny zając i kicnął na samym środku. Przyjaciół mego teścia, niewiele myśląc, strzelił tak, że śruty trzepnęły mego teścia po butach nie czyniąc mu jednak żadnej szkody. Ale trzepnęły.

— Czyś ty zwarjował — krzyknął mój teść. — Do mnie będziesz strzelał?!

— O wielka rzecz — odkrzyknął jego sąsiad. — I cóż ci się stało? Parę śrutów po butach...?! Na ten dystans.

— Ty to nazywasz nic? — wrzasnął mój teść zirytowany. — Nic? No to ja ci pokażę takie nic, na ten sam dystans...!!!

I nie zastanawiając się złożył się do niego i kropnął...

Nic mu wprawdzie nie zrobił, bo odległość była, jak powiedziałem, duża, ale strzał był strzałem i to już zdecydowanie umyślnym.

— To ty do mnie strzelasz?! — zawołał teraz sąsiad. — Do mnie? Czekajże, ja ci teraz pokażę jak moja strzelba bije...!!!

I wygarnął do niego z prawki.

Dramat był gotów, bo mój teść nie pozostał dłużnym i także drugi raz strzelił.

Na szczęście dawne to były czasy. Trzeba było do dalszej kanonady nabijać, a to nie szło tak prędko jak dziś, przy odtylcówkach zwłaszcza z ejektorami. Trzeba było nasypać prochu z rożka, przybić pakułami, nasypać śrutu i znowu pakuły a potem jeszcze nałożyć spłonki na kominki. Wszystko to przy wielkiej wprawie ówczesnych myśliwych szło wprawdzie nieprawdopodobnie szybko, wymagało jednakże czasu. Chociaż zabrali się do nabijania, ale podczas tego mieli czas do ochłonięcia, no i, chwała Bogu, ochłonęli.

— Ty jesteś stary osioł a ja drugi — krzyknął mój teść pierwszy. — I cóżemy najlepszego zrobili?

— Masz rację stary druha — odkrzyknął sąsiad. — No daj pyska na zgodę!

Rzucili strzelby na śnieg, podbiegli ku sobie z otwartymi ramionami, wyściskali się serdecznie, wycelowali z dubeltówki i na tem się skończyło.

Dziś przy szybkostrzelnej broni, u nas, gdzie temperamenty grają, wypadłoby to pewnie gorzej.

Czwarte

**Ogólnopolskie zawody
w strzelaniu do rzutków!**

Szczegóły podane na okładce!

Parabole Juljana Ejsmonda



KREKUCHA i KACZORY

PARABOLA O MIŁOŚCI

*Gdy „krekucha“ *) miłośnicie wabiła o świcie,
przybywały kaczory i traciły życie...
Miłość zdolna jest zabić i ciało i duszę.
Idziesz na zew kobiety? Pomnij o „krekusze“.*

*) Ejsmond pisze zawsze „krekucha“, a nie, jak później wprowadzono, „krykucha“. Do tej sprawy innym razem powrócimy.



SŁONKA

PARABOLA O SPRAWIEDLIWOŚCI

*Starego myśliwego pytała raz żona,
niesprawiedliwym sądem jego oburzona:
„Czemuś pełen radości, kiedy słonka chrapie
A zaś klniesz, gdy ja głośno chrapię na kanapie?
Ten odparł: „Jest różnica. Bowiem ciągnie słonka,
a zaś naciąga męża zazwyczaj małżonka.
Chociaż obie ciągniecie i obie chrapiecie,
słonka — jedynie wiosną, ty — w zimie i w lecie...”*



CIETRZEWIE

PARABOLA O ZGODZIE

*Dwa polskie (lecz odmiennych przekonań) cietrzewie,
tak się zaciętrzewiły raz w gwałtownym gniewie,
że strzelec obcy, widząc spór, co się rozsrożył,
strzelił z budki — i oba je trupem położył.
Kiedy będziemy zgodni — ominą nas smutki.
Gdy będziemy się czubić — ustrzelą nas z budki...*

DALSZY CIĄG TROFEÓW POLSKICH NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE ŁOWIECKIEJ W BERLINIE

N a z w i s k o	Miejscowość	Województwo	Rok	Punkty	Tarcza	M e d a l		Uwagi
						międzyn.	krajowy	
R Y Ś								
Barański E. i T.	Tatarów	Stanisławów	1924	—	—	—	—	Wypch.
"	"	"	1927	—	—	II	II	"
Drucki - Lubecki J.	Wiadotupice	Polesie	1932	—	—	—	—	"
"	Synkowicze	Nowogródek	1927	—	S	I	I	Skóra
Ender T.	Hrudopol	"	1930	—	—	II	II	"
"	Rzepichów	"	1934	—	—	—	—	Wypch.
"	"	"	1935	—	—	I	I	"
Groedel	Skole	Stanisławów	1926	—	—	—	—	"
"	"	"	1926	—	—	II	II	Skóra
"	"	"	1926	—	—	—	—	"
Groedel R.	"	"	1929	—	—	—	—	Wypch.
Humpola ks.	Białowieża	Białystok	1937	—	—	—	—	Skóra
Ike Karol	Bronna Góra	Polesie	1935	—	—	—	—	"
"	"	"	1935	—	—	—	—	"
Jabłonowski J.	Iwacewicz	"	1931	—	—	—	—	"
"	"	"	1931	—	—	—	—	"
Jarnuszkiewicz Cz.	Telechany	"	1932	—	—	II	II	"
Kielczewski S.	Białowieża	Białystok	1936	—	—	—	—	"
"	"	"	1937	—	—	—	—	"
Körner	"	"	1937	—	—	—	—	"
Kryński Stefan	"	"	1937	—	—	—	—	"
Maksimowicz B.	Jasieniówka	"	1937	—	—	—	—	"
Mościcki M.	Białowieża	"	1937	—	—	—	—	"
"	"	"	1937	—	—	II	II	"
Niemiewski W.	Bronna Góra	Polesie	1937	—	—	II	II	"
Nowicki Jerzy	Goszczewo	"	1935	—	—	I	I	Wypch.
Pawłowicz M.	Berszty	Białystok	1937	—	—	II	II	"
"	"	"	1937	—	—	—	—	"
Potocki J.	Rzepichów	Polesie	1935	—	—	—	—	"
Potocki M.	Ozdanicze	"	1930	—	—	—	—	Łeb
Potocki P.	Belmont	Wilno	1934	—	—	II	II	Skóra
Pusłowski Fr. (Stecki J.)	Pieski	Polesie	1933	—	—	—	—	"
"	"	"	—	—	—	—	—	"
"	"	"	1933	—	—	—	—	"
"	"	"	1933	—	—	—	—	"
Pusłowski Fr.	"	"	1936	—	—	—	—	"
"	"	"	1936	—	—	—	—	"
Pusłowski K.	Albertyn	Nowogródek	1925	—	—	—	—	"
"	"	"	1931	—	—	—	—	"
"	"	"	1930	—	—	—	—	"
"	"	"	1930	—	—	II	II	"
Radwan - Okuszek	Ilów	Wilno	1937	—	—	—	—	Wypch.
"	"	"	1937	—	—	—	—	"
Schally K.	Białowieża	Białystok	1936	—	—	—	—	Skóra
"	"	"	1937	—	—	I	I	"
Scherping	"	"	1937	—	—	—	—	Wypch.
Skowroński Ed.	Majdan	Stanisławów	1930	—	—	—	—	Skóra
Sokołowska H.	"	"	—	—	—	—	—	"
(Światopełk Mirski W.)	Belmont	Wilno	1934	—	—	—	—	"
Sokołowski H.	Miory	"	1936	—	—	II	II	"
Sołowij Wł.	Perehińsko	Stanisławów	1909	—	—	II	II	"
Stadnicki Adam	Rytro	Kraków	1924	—	—	—	—	Wypch.
Świętorzecki B.	Lubań	Wilno	1929	—	—	I	I	"
Tarnowski Zdzisław †	Jasień Henryków	Stanisławów	1932	—	—	—	—	"
"	"	"	1931	—	—	—	—	"
Tyszkiewicz S.	Lelechówka	Lwów	1931	—	—	I	I	"
Wize Krzysztof	Łukowice	Wilno	1928	—	—	—	—	"
Woyniewicz W.	Bronna Góra	Polesie	1937	—	—	—	—	"
Zawadziński A.	Świsłocz	Białystok	1935	—	—	II	II	Skóra
Złamał J.	Weldzisz	Stanisławów	1935	—	—	I	I	"
Żukotyński J.	Białowieża	Białystok	1932	—	—	—	—	"
"	"	"	1932	—	—	II	II	"
"	"	"	1932	—	—	II	II	"

W I L K

Barański E. T.	Siemiginów	Stanisławów	1927	—	—	III	III	Skóra
"	Wiadotupice	Polesie	1932	—	—	—	—	"
"	Łukawica	Lwów	1929	—	—	—	—	"
Bądzynski A.	Nowosiółki	Polesie	1935	—	—	I	I	Wypch.
Cieński L.	Zawadka	Stanisławów	1935	—	—	I	I	Skóra
"	Wiadotupice	Polesie	1935	—	—	III	III	"

Nazwisko	Miejscowość	Województwo	Rok	Punkty	Tarcza	M e d a l		Uwagi
						międzyn.	krajowy	
Drewnowski St.	Podswile	Wilno	1936	—	—	I	I	Wilk wypch.
" "	" "	" "	1936	—	—	II	II	" "
Groedel	Skole	Stanisławów	1928	—	—	—	—	Wilk czarny
" "	" "	" "	1908	—	—	II	II	Skóra
" "	" "	" "	1909	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1912	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1912	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1928	—	—	I	I	Wilk czarny
Ike Karol	Stefaniszeki	Polesie	1934	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1934	—	—	—	—	Skóra
Januszkiewicz Z.	Białowieża	Białystok	1936	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1936	—	—	—	—	" "
Jarnuszkiewicz Cz.	Zawiszcze	Polesie	1932	—	—	—	—	" "
Jenke S.	Białowieża	Białystok	1934	—	—	—	—	" "
Jundziłł St.	Menzenin	Lublin	1888	—	—	III	III	Wypch.
Karwacki W.	Rzepichów	Nowogródek	1936	—	—	—	—	Skóra
Klerykowski J.	Strzyżki	—	1937	—	—	—	—	" "
Kreutzer A.	Leonpol	Wilno	1927	—	—	II	II	" "
" "	Roś	Białystok	1934	—	—	II	II	" "
Körner	Białowieża	" "	1937	—	—	—	—	Wypch.
Metzig T.	Sincza	Wołyń	1932	—	—	II	II	" "
Milewski - Lipkowski	Rzepichowo	Polesie	1935	—	—	II	II	Skóra
Mościcki M.	Białowieża	Białystok	—	—	—	—	—	" "
Nejman K.	" "	" "	1935	—	—	—	—	" "
Polek W.	Naliboki	Nowogródek	1931	—	—	—	—	" "
"Ponowa"	Klimiec	Stanisławów	1936	—	—	—	—	" "
Potocki M.	Dawidgródek	Polesie	1923	—	—	—	—	Łeb
" "	" "	" "	1923	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1926	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1926	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1926	—	—	—	—	" "
" "	Ozdaniecze	" "	1936	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1932	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1933	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1933	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1933	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1933	—	—	I	I	" "
" "	" "	" "	1935	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1930	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1931	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1930	—	—	—	—	" "
" "	Sircza	" "	1930	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1930	—	—	—	—	" "
" "	Łuniniec	" "	1930	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1932	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1933	—	—	—	—	" "
" "	Nowosiółki	" "	1933	—	—	—	—	" "
" "	Wiado	" "	1928	—	—	—	—	" "
" "	Czerewadka	Wołyń	1928	—	—	—	—	" "
" "	Borowiki	Polesie	1933	—	—	—	—	" "
" "	Ozdaniecze	" "	1935	—	—	—	—	" "
" "	Lusino	" "	1935	—	—	I	I	Wypch.
" "	Goszczewo	" "	1935	—	—	—	—	Skóra
Potocki J.	Rzepichów	" "	1936	—	—	II	II	" "
" "	" "	" "	1935	—	—	II	II	" "
" "	" "	Nowogródek	1936	—	—	—	—	" "
Pusłowski K.	Albertyn	" "	1925	—	—	—	—	" "
Radziwiłł K.	Dawidgródek	Polesie	1926	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1926	—	—	—	—	" "
Radziwiłł L.	Chominka	Wilno	—	123,6	—	III	III	" "
Regulski J.	Byteń	Polesie	1934	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1934	—	—	—	—	" "
Schally K.	Białowieża	Białystok	1937	—	—	—	—	" "
Sikorski A.	Rudniki	Wilno	1936	—	S	I	I	" "
" "	" "	" "	1936	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1936	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1936	—	—	—	—	" "
Skrzypek J.	Rudnice	" "	1931	—	—	II	II	" "
" "	" "	" "	1931	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1935	—	—	—	—	" "
" "	" "	Białystok	1935	—	—	I	I	" "
" "	" "	" "	1937	—	—	II	II	" "
Steinhagen H.	Wiadotupice	Polesie	1933	—	—	I	I	" "
Szczurski W.	Olkieniki	Wilno	1937	—	—	—	—	" "
" "	" "	" "	1923	—	—	—	—	" "
Świętorzecki B.	Malinowszczyzna	" "	bis	—	—	—	—	7 skór
" "	" "	" "	1936	—	—	—	—	" "
Tarnowski Zdzisław †	Jasień Henryków	Stanisławów	1934	—	—	—	—	Skóra
" "	" "	" "	1933	—	—	—	—	" "
" "	Dzików	Lwów	1935	—	—	III	III	" "
Tyszkiewicz B.	" "	Nowogródek	—	—	—	—	—	" "
Tyszkiewicz B. W.	Dawidgródek	Polesie	1930	—	S	I	I	" "
Złamał H.	Węldzisz	Stanisławów	1934	—	—	—	—	" "

R O Z M A I T O Ś C I

W SPRAWIE GŁUSZCZA NIZINNEGO W MAŁOPOLSCE

W związku z artykułem Z. Godynia: „Krainy łowieckie Polski“ (Łowiec z dnia 1 grudnia z. r.), otrzymaliśmy od pana inż. H. Piwockiego uwagi, o których wspomnieliśmy już w Nrze z dnia 1-go stycznia i które poniżej umieszczamy. Dotyczą one występowania głuszca i innej zwierzyny w lasach rozwodowskich.

Red.

Głuszc (Tetrao urogallus) występuje w rewirach Jastkowice i Rzeczyca dóbr rozwodowskich, należących do Jerzego ks. Lubomirskiego, a leżących na prawym brzegu Sanu w gminie zbiorowej Charzewice. Jak wszędzie na nizinach, przebywa on w niskich, podmokłych drzewostanach sosnowych, zbliżonych wyglądem do rojstów Wileńszczyzny. W ostatnich dwóch latach zauważono jednak jedną głąszycę gnieżdżącą się o 500 m od wsi, w młodniku mieszanym sosnowo-brzozowym. Ilość głąszców, trudna do obliczenia, nie maleje lecz rośnie, jak to można wnioskować z ilości grających kogutów. I tak wiosną w roku 1937 grało w rewirze Jastkowice 27 zasadzonych kogutów, w rewirze Rzeczyca 7 kogutów. Poza tą ilością, ujętą codziennymi raportami, grała też spora liczba kogutów, do której trzej wypróbowani gajowi nie mogli dotrzeć. W każdym razie mogą ręczyć za 40 kogutów grających wiosną 1937 roku. Liczba ta od roku 1931 stale rośnie. Wiem też z całą pewnością, że w lasach sąsiadujących, a mianowicie w ordynacji zamoyskiej nadleśn. Lipa, w lasach p. Przanowskiego z Potoczka, w dobrach Studzieniec, w lasach gminnych gromady Domostawy, w lasach państwowych nadleśn. Janów, są także głąszce. W lasach państwowych i ordynackich napewno gniazdowe. Dalej w lasach majątku Brzózka pp. Lammów, tudzież w rewirze br. Götza-Okoćimskiego: Podzamcze, Chwałowice-Łązek, są napewno głąszce gniazdowe. W Brzózce grały tej wiosny trzy koguty. Czy w lasach gościrańskich, należących do Towarzystwa Dobroczynności a w części do Państwa, występują, tego nie wiem. Niema ich natomiast na lewym brzegu Sanu w lasach dóbr nizańskich, w rewirze rozwodowskim Jerzego ks. Lubomirskiego, w lasach dóbr grębrowskich i dzikowskich.

Nawiasowo dodam, że knieje tutejsze, stanowiące niezgorszy kompleks, jak na stosunki małopolskie, bo 7.500 ha w dwóch kompleksach, wykazują wielką różnorodność zwierzyny i wcale ładny jej stan. Jeleń na lewym brzegu Sanu stały, w dużej, nadmiernej powiedziałbym ilości, wyrządzający wielkie szkody w kulturach leśnych, na prawym brzegu przechodni; dzik, sarna, lis, borsuk, zając. Z ptaków głąszce, cietrzew, sporadycznie jarząbek, bażant (dwie bażantarnie), kuropatwa, słonka, kaczki, przepiórka, zóraw gniazdowy, czarny bocian gniazdowy, czapla przelotna. Z drapieżnych ptaków prawie wszystkie pospolite, orzeł przedni przelotny. W roku 1934 tropiłem w rewirze Rzeczyca dwa wilki.

Inż. Hipolit Piwocki

podłowczy na pow. Tarnobrzeg.

POLSKA — TRANSVAAL.

Prof. Władysław Görtler otrzymał z warszawskiej Stacji badania lotu ptaków przy Państwowym Muzeum Zoologicznym następujące pismo:

Warszawa, dnia 14 stycznia 1938. Nr. 546.

„Uprzejmie komunikujemy JWPanu, że dymówka, zaobraczkowana przez JWPana obrączką G 76970 dnia 3 lipca 1937 w Dąbrach, została zabita dnia ? w fermie Schoonveld, Pietersburg District w Transvaalu. Jest to pierwsza nasza wiadomość powrotna o dymówce, z Afryki południowej. Z poważaniem Mgr. W. Rydzewski, w. z. Kierownika stacji“.

Do tej niezwyklej wiadomości trzeba dodać, że odległość z Małopolski do Transvaalu wynosi około 8500 km.

Jak wiadomo, żyją u nas trzy gatunki jaskółek: Dymówka, Oknówka i Brzegówka. Brzegówka gnieździ się na

wysokich brzegach i urwiskach, Oknówka na budowach murowanych, jest więc charakterystyczna dla miast, stąd też zwana Chelidon albo Hirundo urbana, a Dymówka trzyma się wsi, gnieżdżąc się na poddaszach, w kominach, w sieniach, nawet po izbach ludzkich. Nazwa jej od wsi pochodząca: Hirundo rustica. Przylatuje do nas najwcześniej z wszystkich jaskółek, bo już około 10 kwietnia, gdy tamte pokazują się dopiero około 20 kwietnia, a nawet w latach spóźnionych, z początkiem maja. Według Taczanowskiego Dymówka, wynosząc się na zimę do Afryki, dolatuje do Senegalu — to znaczy do wybrzeży Afryki zachodniej. W linii prostej odległość ta wynosi około 5500 km. Obecnie okazuje się zatem, że Dymówka przebywa przestrzenie o wiele większe.

W. Z.

RZADKI GATUNEK MYSOŁOWA W POWIECIE KOŁOMYJSKIM

Muzeum im. Dzieduszyckich otrzymało od br. Jana Horocha z Gwoźdźca Starego bardzo rzadki okaz mysołowa. Jest to t. zw. mysołów kurhannik (*Buteo ferox* Gmel.), gatunek właściwy stepom południowo-wschodniej Europy i zachodniej Azji. Przez wiele wieków nie znano go u nas zupełnie i chociaż wyrażano przypuszczenia, że powinien występować w południowo-wschodniej Polsce, nikt konkretnego faktu ubicia czy napotkania do ostatnich lat nie skonstatował. Dopiero Domaniewski podał w roku 1932 wiadomość o ubiciu jednej sztuki w woj. lubelskim, a obecnie mamy do zanotowania drugi wypadek. Wspomniany okaz jest więc drugim dowodowym okazem mającym potwierdzić występowanie tego gatunku w Polsce. Ubity został dnia 11. VII. 1937 w Starym Gwoźdźcu, pow. Kołomyja, w woj. stanisławowskim.

PRZYROST ŻUBRÓW W BIAŁOWIEŻY

Biuletyn Inform. Państw. Rady Ochrony Przyrody (Nr. 4 — 1937) donosi, że tegoroczny przyrost żubrów czystej krwi w Białowieży wynosi dwie sztuki: „Pulchny“ po Borusie i Biserce oraz „Polka“ po Pliszu i Biskai. Podkreślić trzeba, że „Polka“ jest pierwszym powojennym przychowkiem czystej krwi linii białowieżskiej.

W SPRAWIE EKSPONATÓW KLUBU „PONOWA“ NA WYSTAWIE BERLIŃSKIEJ. W „Łowcu“ z dnia 1 stycznia w zestawieniu polskich szabel dziczych figurowały dwie pozycje, należące do dra Franciszka Brücha. Dla ścisłości dodajemy, że szable z r. 1935, pochodzące ze Smorza (wojew. Stanisławów) z punktacją 124,3 i dwoma medalami, zostały zdobyte przez dra Brücha jako członka Klubu „Ponowa“, więc należą zarazem do trofeów, wystawionych przez ten klub jako całość.

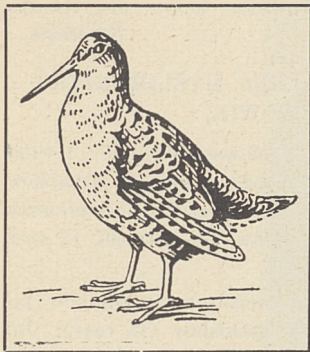
Przypomnienie na czasie!

Aby kuropatwy skłonić do zakładania gniazd nie w koniczach, jako ulegających zbyt wczesnemu wysieczeniu, ale w życie i zapewnić tem samem szczęśliwe wywiedzenie się stadek, należy najpóźniej w pierwszych dniach kwietnia porozrzucić na łąkach i poletkach żytnich garście słomy, choćby skruszonej i zbutwiełej lub siana, choćby stęchłego i nieużytecznego. W ten sposób bowiem dostarczymy kuropatwom materiału na gniazda, którego im brak w żytach, dających doskonałą i dostatecznie długą ochronę. W koniczach znajdują one materiał na gniazda w postaci zbutwiełej ścierniówki ze zbóż, pozostałej z roku poprzedniego. — Radę tę powtarzamy za doświadczonym hodowcą p. J. STARYM, którego obszerniejszy artykuł w tej sprawie był drukowany w „Łowcu“ z r. 1936, str. 72.

SKRZYŃKA TERMINOLOGICZNA

S Ł O N K A

(Scolopax rusticola Linn.)



Niejednokrotnie zastanawiano się nad tem, jak właściwie powinno się wymawiać i pisać nazwę ptaka, zwanego raz **Słonką**, raz **Słomką**. Nie tylko myśliwi zastanawiali się nad tą sprawą. Niezdecydowani byli także znawcy języka polskiego, a nawet Polska Akademia Umiejętności wydawała w różnych czasach różne orzeczenia. Tak n. p. w zasadach ortografii, opracowanych po wojnie światowej, Akademia przyjęła nazwę **Słomka**. Dlatego to „Łowiec“, pragnąc lojalnie zastosować się do nowej pisowni, zapowiedział w enuncjacji, ogłoszonej w Nrze 12 z r. 1922, że odtąd będzie przestrzegał nazwy **Słomka**, pomimo, że poprzednio pisywał inaczej, tak, że kiedy n. p. w r. 1901 drukowano artykuł Sumińskiego o tym ptaku, redakcja zastrzegła się w dopisku, że nazwę **Słomka** przez **m** pozostawia tylko na wyraźne życzenie autora.

Nie wiem, na jakich danych opierała się wówczas Akademia. Wymowa, oparta na tradycji była niepewna, jedni myśliwi mówili tak, drudzy inaczej. Prawda, że nasi autorowie z początku XIX wieku, jak Kozłowski w swej Terminologii (1822), jak Bobiatyński w swej Nauce łowiectwa (1823), używali pisowni przez **m**, ale sprawa ta przedstawiała się zupełnie inaczej, gdy się sięgnęło do źródeł dawniejszych, tj. do wieku XVI i XVII. W najstarszym zabytku językowym, jeżeli chodzi o słownictwo ornitologiczne, tj. w „Myślistwie ptaszym“ Cygańskiego (1584) miły nasz ptaszek nazwany jest **Słanką**. Wymawiano to prawdopodobnie **Słęka**, bo w dawnym naszym języku **an** odpowiadało późniejszemu **ę**. Hieronim Morsztyn w „Historji ucieśnej o królewnej Białuści“ (XVII w.) pisze **Słaka** i **Słonka** („Słonka lękliwa, Słonka skrzeczała po cichu“). Badania zaś porównawcze wykazują niezbicie, że pierwotnem słowem jest **Słonka** pisana przez **n**. Po węgiersku nazwa brzmi: Erdei szalunka (sz czytaj jak s), po czesku Sluka, po kroacku Szljuka, po łotewsku Sluka, po litewsko-prusku Słanka, i t. d. Nazwa nie pochodzi ani od słonka (słońca) ani od słomy (dziób jak słomka!!!), ale od „**słęczyć**“ co znaczy mniej więcej tyle co „**skrzypieć**“. Taki jest dzisiejszy stan tej sprawy z punktu widzenia filologicznego. Nowe zasady ortografii, zatwierdzone przez Akademię w r. 1936 nie rozstrzygają wprawdzie sprawy definitywnie, ale znamienem jest odstępstwo od kategorycznego nakazu z r. 1922 t. j. od pisowni **Słomka**. W myśl tych nowych zasad wolno pisać **Słomka** lub **Słonka**. W ten sposób zdaje się powoli zwyciężać jedynie naszym zdaniem racjonalna pisownia **n**. Myśliwi i pisarze myśliwscy skorzystają zapewne skwapliwie z tej licencji i pozostaną obecnie tem mocniej przy **SŁONCE**.

Witold Ziembicki.

Szczenięta niemieckie krótkowłose po pierwszorzędnym rodzicach po 25 zł. Loco Bachórzec zamówienia z zadatkiem przyjmuje Zarząd Bachórzec hr. Krasicki.

WESOŁY KĄCIK

USTAWA — TO NIE ŻARTY!

Szkodaby było, gdyby akt, który mam przed sobą, był uległ zniszczeniu, jako przeznaczony przez pewien urząd do t. zw. „szkartu“. Nie mógłbym bowiem podzielić się z Czytelnikami historją, w nim zawartą, — historją zabawną pomimo powagi, z jaką była spisana.

Rzecz działa się w roku 1878. Dnia 8 lipca tego roku Miejski Urząd Akcyzowy przy rogatce Żółkiewskiej we Lwowie sporządził pod L. 23504 następującą „Odezwę“ do Świetnej c. k. Dyrekcji Policji:

„Majer Daches przyniósł na rogatkę żółkiewską bociana młodego w celu sprzedania tegoż, a jak się sam przyznał, wybrał z gniazda trzy młode, z których dwa sprzedał za rogatką. Tegoż Dachesa wraz z bocianem odstawia Urząd akcyzowy za przekroczenie ustawy o ochronie ptactwa pożytecznego Świetnej c. k. Dyrekcji Policji do dalszego postępowania“.

Otrzymałszy aresztanta wraz z odezwą i jej żywym alegatem, policja sporządziła na tymże akcie nową odezwę, tym razem do Magistratu, tej treści:

„Przesyła się Świątnemu Magistratowi w myśl § 5 ustawy z dnia 21 grudnia 1874 Dz. U. K. Nr. 10 z r. 1875 przy równoczesnem odstawieniu Majera Dachesa rodem z Żółkwi, 30 lat liczącego, rzeźnika, do dalszego postąpienia. Lwów, dnia 9 lipca 1878“.

Tegoż dnia „wpłynęło“ pismo powyższe wraz z Dachesem i bocianem do Magistratu pod L. 23.504.

Z delikwentem spisano protokół, poczem wypełniono wielki drukowany formularz czyli t. zw. Rejestr Kar Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Obwiniony zmienił poprzednie zeznania i twierdził, że od znajomego chłopą kupił za rogatką dwa młode bociany po 30 ct., że jednego dał szwagrowi p. Baczewskiego za wynagrodzeniem 50 ct., z drugim zaś był przyłrzymany.

Wyrok brzmi:

„Uznaje się Majera Dachesa winnym przekroczenia § 2 ustawy z dnia 21 grudnia 1874 l. 10/75 Dz. U. i Rozp. Kraj. popełnionego przez sprzedawanie bocianów i zasądza się go na podstawie § 4 ust. pomienionej na karę 5 złr. ewentualnie 24 godzin aresztu, wliczając mu czas przetrzymania w aresztach miejskich jako odbytą karę. Lwów, dnia 11 lipca 1878“.

Po załatwieniu sprawy z Dachesem, przyszła kolej na bociana. Na akcie figuruje następująca adnotacja:

„Videat p. Jellinek, komisarz Urzędu targowego, celem odebrania z Zarządu aresztów miejskich zakwestjonowanego bociana, gdzie pozostaje pozostawiony przez zasądzonemu i kazać go puścić na wolność, jeżeli już latać potrafi, w przeciwnym razie powierzyć go komu na podchowanie“.

Tu dopisek: „Za rogatką Stryjską przyjmie p. Łyszkowski“.

A poniżej: „Bociana, którego potrzebował żywności, kazałem zaraz strażnikowi Zaskolnemu wynieść na łąkę za Żółkiewską rogatkę i tam go puścić“. Podpis nieczytelny i data 12 lipca.

Jaki był dalszy los boćka, o tem już akta milczą.

Drohy ten epizod budzi w nas obok wesołego uśmiechu także pewne refleksje. Musimy przyznać, że poszanowanie ustawy o ochronie zwierząt, jakie wykazali ci wszyscy funkcjonariusze i urzędnicy od najniższych począwszy, zasługuje na uznanie. Było to lat temu równo 60. Należy sobie życzyć, ażeby po upływie dalszych lat 60-ciu dzisiejsze akta spraw podobnych, taki sam respekt wzbudzały u naszych następców.

Dla informacji Czytelników wypada dodać, że Ustawa, na którą się powołał wyrok, wyżej przedstawiony, była to „Ustawa obowiązująca w Król. Galicji i W. Księstwie Krakowskiem o ochronie niektórych zwierząt, dla uprawy ziemi pożytecznych“ z dnia 21 grudnia 1874, wydana w następstwie uchwały Sejmu Krajowego.

W. Z.

KORESPONDENCJE

Ogólne sprawozdanie z wyniku polowań w powiecie Samborskim w sezonie 1937/38.

Samborskie Towarzystwo Myśliwskie opolowało w tym roku tereny: Babina pola, Brześciany pola i las, Dorozów pola, Czukiew pola, Kulczyce rust. pola i las, Łanowice pola i las, Mistkowiec pola i las, Nadyby las, Sozań las, Sambor pola. Odbyło się razem 14 gremialnych polowań, na których w sumie ubito 417 zajęcy, 12 lisów, 3 rogacze, ponadto latem padło 5 kozłów i około 140 kuropatw. Z powyższych danych wynika, że stan zajęcy w tym roku był tu dość słaby, a ogólny rozkład wynosi około 45% rozkładu z roku ubiegłego.

Polowano w tym roku: w Biskowicach u p. Marjana Rojeckiego (dworski teren) przy fatalnej pogodzie z wynikiem 24 zajęcy; w Humieńcu u p. Wacława Popiela z wynikiem 25 zajęcy i 1 lisa; w Barańczycach u p. Stanisława Czyżewskiego las Barańczyce i Chlewiska w dwu dniach 116 zajęcy, 4 lisy i 5 kozłów; w Nowoszybach u p. Włodzimierza Strzeleckiego, las Nowoszyce, Wola Jakubowa, 58 zajęcy i 2 lisy; w Sielcu u p. Kazimierza Podolskiego, las Sielec, 42 zajęcy i 2 lisy; w Uhercach u s. p. Wiktora Smalawskiego, las Uherce i pola, razem 68 zajęcy i 2 lisy w dwu dniach, w drugim dniu polowania 29. I. polowanie przerwano z powodu szalonej wichury; u p. Pawła Staronia na terenach dzierżawionych w Biskowicach, Kowenicach i Kulczycach szlacheckich, las i pola, ubito 170 zajęcy i 5 lisów, ponadto latem 4 kozły; w Radłowicach u p. Aleksandra Barańskiego, pola i las, zabito 78 zajęcy. Jest to w tym roku najlepszy wynik polowania w jednym dniu, lisy z powodu słabo obstawionej flanki wyszły nie strzelane. W Wykotach u s. p. Czesława Balickiego padło na polach i w lesie 59 zajęcy, stan sarn przepiękny, lisom również udało się wykręcić bez szkody dzięki specjalnym warunkom dnia i pogody. Polowano również w Rakowej u p. Hołyńskiego, na terenie dworskim dzierżawionym z wynikiem 32 zajęcy. Latem padło tam 4 kozły i około 200 kaczek na stawach. Ponadto na terenie Łukawica-Czerchawa i części lasu Winniki u pp. Kresowskich z Winnik pow. Drohobycz (Czerchawa i Łukawica leżą na terenie pow. Sambor) upolowano 70 zajęcy przy nieszczytowej pogodzie (odwilż i wiatr). W lasach Winniki bardzo piękny stan sarn. Polowanie, prowadzone sprężystości i przygotowane z wielką starannością, jest stale jedną z najmielszych atrakcyj myśliwskich w sezonie. Wspominam o tem tu dlatego, że z pow. Drohobycz nigdy nie pojawiają się sprawozdania o wyniku polowań mimo, iż różni członkowie i delegaci biorą w nich udział i mogliby słów parę do „Łowca” przesłać. — W Czyszkach u p. Agopsowicza, las, ubito 51 zajęcy, 1 lisa i 1 rogacza. — W Strzelbicach u. p. inż. Tokarza, ubito w sumie na trzech polowaniach 31 zajęcy i 4 lisy.

W Starej Soli i Starej Ropie, tereny dzierżawione przez p. Radyńskiego, ubito 40 zajęcy i 6 lisów. — W Straszewicach u p. Jana Wołyńca, na terenie przez niego dzierżawionym, ubito 22 zajęcy. We wszystkich wymienionych polowaniach z wyjątkiem czterech ostatnich, brałem osobiście udział i wyniki podaję na podstawie zapisków, uskuteczniionych po polowaniu, z czterech ostatnich zaś, na podstawie relacji obecnych tam znajomych myśliwych. — Z innych terenów wyniki polowań nie są mi dokładnie znane, w każdym razie były one znacznie słabsze niż w roku ubiegłym. — W końcu muszę tu nadmienić, że w obecnym powiatowym komendancie Policji Państwowej panu nadkomisarzu Fabiańskim, zawodowym myśliwym, znalazło tutejsze myślistwo energicznego i bardzo pożytecznego orędownika, za którego poparciem sprawy kłusownictwa, wnykarstwa i konfiskaty nielegalnie posiadanej broni myśliwskiej dają wspaniałe rezultaty i są prowadzone z całą bezwzględnością.

B. Strzelecki
podłowczy.

Łososina dolna, grudzień 1937.

Dnia 6 i 7 grudnia ub. r. polowaliśmy w majątku Łososina dolna, Ziemi Sądeckiej u pp. Jerzostwa Dąbrowskich. Choć okolice podkarpackie nie obfitują w szarą zwierzynę,

natomiast nie brak tam kłusowników i wnykarzy, mimo to jednak, dzięki starannej opiece i ochronie zwierzyny, padło w pierwszym dniu na polach 70 zajęcy, w drugim w lesie 7 zajęcy, 3 lisy i 2 jarząbki.

Polowaliśmy w kilka strzelb przy „wiosennej” ciepłej pogodzie, bez śniegu i mrozu. Organizacja i prowadzenie polowania wzorowe, stan zwierzyny, jak na miejscowe warunki, dobry. Serdeczna gościnność Gospodarstwa uzupełniła udane pod każdym względem polowanie.

Uczestnik.

SPRAWOZDANIE ŁOWIECKIE KLUBU MYŚLIWSKIEGO „PONOWA” WE LWOWIE.

W ubiegłym roku na gremialnych polowaniach ubito: 3 wilki, 6 jeleni, 7 dzików, 31 rogaczy, 33 lisów, 523 zajęcy, 9 jarząbków, 5 cietrzewi, 17 stoniek, 173 kuropatw, 18 kaczek, 6 przepiórek, 4 kszuki — nadto 73 wron, 14 psów, 8 kotów, 14 jastrzębi, 12 srok, 1 orla i 2 sowy.

Polowań urządzono 15. Do najpilniejszych uczestników polowań należeli członkowie pp.: Schirmer Stanisław (14 razy), Jan Jarzyna, Ludwik Stefan i Zdzisław Kokoszyński (11 razy), p. Serwatowicz (10) i p. Wiktor (9).

Obok terenów nizinnych w okolicy Lwowa, Klub dzierżawi od Fund. Stan. hr. Skarbka teren górski w Klimcu i Smorzu, gdzie stan jeleni wspaniale się rozwija; wielkie jednak szkody w zwierzo-stanie płowym robią tam wilki. Stan zajęcy i kuropatw na terenach nizinnych bardzo dobry. W Siemianówce przystąpiono tego roku do zakładania remiz z tarniny i sośniny. Najlepszym terenem zajęczym Klubu jest Bortków, którym troskliwie opiekuje się p. Donnhöfner. Polowanie na tym terenie zaszczycił swą obecnością p. wojewoda dr. A. Biłyk. Klubowi przewodniczy p. dyr. Tomasz Zan (R. W.).

Ostapie, 31 stycznia 1938.

W Ostapiu u Aleksandra hr. Zaleskiego ubito dnia 31 stycznia 1938 r. w 10 strzelb 7 lisów i 182 zajęcy.

Koropiec n/Dn. 28 lutego 1938.

Wynik zimowych polowań w roku bieżącym w Koropcu nad Dniestrem, dobrach Stefana hr. Badeniego, jest następujący: 6 dzików, 8 lisów, 286 zajęcy, 6 krogulców.

Zarząd dóbr.

Wyżłów, 15 marca 1938.

Dnia 14 marca leśniczy dóbr Wyżłów, inż. Ludwik Sędzimir, pochwycił w lasach Skolskich hr. Groedłów, dwóch znanych kłusowników, braci Krawców z Kalnego, polujących z bronią w rękę na kuny. Ohydwy kłusowali na nartach i na nartach zostali przez inż. Sędzimira dopędzeni. Po rozbrojeniu ich, co bynajmniej nie było łatwym, odprowadził ich inż. Sędzimir do placówki straży granicznej w Wyżłowie, gdzie szczegółowo przeprowadzona rewizja wykazała, że mieli przy sobie wszelkie potrzebne przybory do polowania na kuny, jak pakuły, flaszkę nafty i t. d. Kłusowników zdradziły ślady nart oraz oddany do kuny, chybiony zresztą, strzał. Placówka straży granicznej przekazała ich policji.

Zarząd dóbr Wyżłów i Żupanie.

NEKROLOGJA.

ś. † p.

JAN GUMIŃSKI

właściciel Zalesia pod Rzeszowem, zasłużony ziemianin i pracownik społeczny, odznaczony orderem „Polski Odrodzonej”, członek Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, człowiek o złotem sercu i szlachetnej duszy, zasnął w Panu dnia 20 stycznia 1938 r., przeżywszy lat 54.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Wł. G.

D · O · M M · O · D · Y

L W Ó W — Pl. Mariacki 4
W H O T E L U E U R O P E J S K I M
Największy wybór towarów bławatnych
jedwab i oraz sukna męskiego
z fabryk bielskich i oryg. ang.
C E N Y U M I A R K O W A N E
W S P Ó Ł W Ł A Ś C I C I E L

ANTONI TADEUSZ UWIERA JUN.

Po przedstawieniu spraw organizacyjnych przez sekretarza St. W. Orskiego, uchwalono przeprowadzić organizację Rady łow. w powiecie tarnopolskim przez delegatów gen. bryg. Maryańskiego i St. W. Orskiego, a zgodnie z uwagą gen. dyw. Fabrycego odnieść się w tej sprawie o pomoc do dow. dyw. piechoty pułk. Paszkiewicza w Tarnopolu.

Z kolei uchwalono zamianować:

1. w powiecie sokalskim
wskutek rezygnacji podł. Eug. Kowalskiego podłowczym Jana hr. Zyberk-Platera z Moszkowa;
2. w pow. rohatyńskim
wskutek rezygnacji łowczego Józefa Cieńskiego łowczym Stan. hr. Krasickiego w Stratynie;
3. w powiecie brodzkim
podłowczym p. Walerjana Dydyńskiego w Podkaminie w miejsce podł. p. Romana Bleichera, którego rezygnację wskutek zmiany miejsca zam. poprzednio przyjęto;
4. w powiecie nadwórniańskim
podłowczym p. Rudolfa Eckhardta z Bitkowa;
5. w powiecie podhajeckim
wobec rezygnacji łowczego pośła Witolda Żybońskiego łowczym p. Aleks. Romanowskiego z Horozanki;
6. w powiecie przemyskim
podłowczymi Henryka hr. Potockiego (Medyka), Wład. Rozwadowskiego (dypl. maj. z D. O. K. Przemyśl), Tadeusza Klimeckiego (dypl. pułk. dow. 5 p. s. p.);
7. w powiecie Rawa Ruska
podłowczymi inż. Czesława Wurma z Rawy Ruskiej i p. Kaz. Tyssona.

Zgodnie z wnioskami pp. łowczych zostali w poczet członków M. T. Ł. i P. Z. Ł. przyjęci:

Pow. Borszczów: Kędziński Józef, Niemiec Józef, Staromiejski Tadeusz. — Pow. Brody: Loewin Deodat, Łada Dionizy, Pawłyszyn Grzegorz, Witka Marko. — Pow. Dolina: Sołtyński inż. Kazimierz. — Pow. Drohobycz: Sękowski Aleksander. — Pow. Jarosław: Korasiewicz Marjan. — Pow. Kamionka Strumiłowa: Bartmański inż. Roman, Heil inż. Józef, Łukasiewiczowa H., Małecki Jerzy. — Pow. Lesko: Strach inż. Józef. — Pow. Lwów: Müller Artur, Ulam Andrzej. — Pow. Nadwórna: Friedler Tadeusz Jul., Gauer inż. Wilhelm, Kosiewicz Antoni, Pleniewicz inż. Marjan, Urbanowski Julian. — Pow. Nisko: Taraszewski Antoni. — Pow. Rawa Ruska: Kosarski Onufry. — Pow. Sambor: Bernatowicz Jan, Fabiański Jan, Glodt Antoni, Hałuszczyński dr. Mikołaj, Podkulińska He-

lena, Podkuliński Darjusz, Staroń Paweł, Wegrzynowicz Mirosław. Pow. Tłumacz: Wiciński Józef. — Pow. Turka: Koziół Teofil, Schwab Engelbert, Zajączkowski Wacław, Żuławski Sławomir. — Pow. Żydaczów: Mayer Leon.

Sekretarz Orski odczytuje szereg wniosków i dezyderatów zgłoszonych przez dra St. hr. Tyszkiewicza, powziętych na posiedzeniu R. P. Ł. w Gródku:

I. „Osoba dzierżawcy obwodu łowieckiego winna być zatwierdzona przez właściwego starostę, po porozumieniu się z odnośnym delegatem Pow. Rady Łowieckiej”. Pow. Rada Łow. uważa, że w ten sposób będzie można wyeliminować dzierżawców obwodów łowieckich, nie dbających należycie o rozmnożenie zwierzyny i nie będących prawdziwymi myśliwymi.

II. „Psy niemyślnie, włóczące się w polu, wolno strzelać, o ile nie znajdują się na uwięzi lub nie są prowadzone na smyczy”. Ustęp ten spowoduje możliwość strzelania psów zabieranych przez włóścian w pole i niszczących zwierzynę, o ile nie są na uwięzi (np. przy wozie) dla pilnowania dobytku.

III. Wydział M. T. Ł. rozpatrzy ponownie wzór statystyki łowieckiej, umieszczony w „Łowcu” Nr. 11 ex 1937 i będzie starać się o jego zmianę i odpowiednie uproszczenie. Statystyka obecna jest pomyślana zbyt biurokratycznie, a dokładne wypełnienie formularza okaże się w większości wypadków niemożliwe, zwłaszcza jeżeli idzie o działy II i III.

IV. Pow. Rada Łow. w Gródku Jag. prosi o stwierdzenie, czy okólnik b. prezesa Sądu Apel. we Lwowie p. Czerwińskiego do sądów i prokuratur w sprawie dotkliwego karania i ścigania kłusowników jeszcze obowiązuje. Zapytanie to spowodowane jest wypadkami bardzo niskiego wymiaru kar za kłusownictwo na terenie powiatu gródeckiego.

V. Pow. Rada Łow. w Gródku Jag. prosi o zwrócenie uwagi Pow. Radzie Łow. we Lwowie na obwody łow. wspólne i własne w gromadzie Mostki oraz obwód wspólny grom. Polanka. Obwody te są nieuporządkowane i źle gospodarowane, co wpływa fatalnie na gospodarkę łowiecką na terenie sąsiedniej gminy zbiorowej Lubień Wielki, specj. gromady Lubień Mały.

VI. Wydział M. T. Ł. raczy spowodować, aby Urząd Wojewódzki Lwowski wydał analogiczne zarządzenie, jak zarządzenie wojewody tarnopolskiego z dnia 26 kwietnia 1938 r. I. AD 5272, którego odpis dołącza się. Zarządzenie takie zdaniem Pow. Rady Łowieckiej przyczyni się bardzo do rozwoju stanu zwierzyny w województwie.

Rozpatrzenie tych wniosków odroczone do następnego posiedzenia.

Wnioski inż. Sroczyńskiego o utworzenie i zorganizowanie osobnej sekcji strzeleckiej i zaproszenie do niej pp. mgr. Jaśkiewicza, Georgeona, J. hr. Gołuchowskiego i Wagnera oraz o odniesienie się do Muzeum Wielkopolskiego o urządzenie we Lwowie wystawy grafiki łowieckiej, jednogłośnie uchwalono.

Do Panów Łowczych!

W przededniu zwyczajnych Walnych Zgromadzeń Powiatowych.

W ciągu lutego i w pierwszych dniach marca przesłaliśmy wszystkim Panom Łowczym powiatów, zorganizowanych w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim, po dwa egzemplarze wykazu Członków, w Ich powiatach zamieszkałych, z prośbą, aby jeden z nich, po ewentualnem sprostowaniu, nam zwrócił. Kilku Panów łowczych uczyniło już zadość tej prośbie, spodziewamy się, że i inni bez dalszych urgensów to samo w niedługim terminie uczynią.

Wyniki pracy około naszej kartoteki, prowadzonej alfabetycznie według powiatów, nasuwają pewne refleksje.

Przedewszystkiem uderza zbyt mała na ogół ilość myśliwych, dotąd dla M. T. Ł. i P. Z. Ł. zjednanych. Pomijając bowiem powiat lwowski, liczący 103 członków, w którym jednak samo miasto Lwów daje ponad 80 członków, zaledwie sześć powiatów (Drohobycz, Krosno, Nadwórna, Sokal, Stanisławów i Stryj) przekroczyło liczbę 30 członków zwyczajnych. Jest natomiast kilka powiatów, liczących zaledwie po kilku członków, a przecież trudno przypuszczać, ażeby w którymkolwiek małopolskim powiecie nie było kilkudziesięciu osób, na miano prawidłowych myśliwych zasługujących, których przy należytej energii Panów Łowczych i Członków Powiatowych Rad Łowieckich, można bez większych trudności zjednać dla organizacji. Jest rzeczą zrozumiałą, że zbyt rygorystyczne trzymanie się § 9 statutu nie sprzyjało należytemu zwiększeniu liczby członków zwyczajnych. Taki stan rzeczy zauważyć można szczególnie w powiatach: Horodenka, Lubaczów, Łańcut, Kopyczyńce, Rohatyn, Rzeszów i Sanok. Wielu wybitnych myśliwych przyjęto tam jako członków nadzwyczajnych pomimo, że przy różnych sposobnościach zwracaliśmy uwagę na otrzymaną ze Związku dyspensę od konieczności wprowadzania jednorocznego „nowicjatu” nawet dla myśliwych renomowanych. Mamy nadzieję, że przy sposobności zwyczajnych Walnych Zgromadzeń Panowie Łowczowie zdołają nakłonić wielu z tych członków do wpisania się w poczet członków zwyczajnych, o pełnych prawach, z organizacji wynikających, tudzież, że wogóle te zgromadzenia wykorzystane będą w celu przysporzenia organizacji jak największej liczby członków.

Są jednak i takie powiaty, które przy zupełnym braku członków nadzwyczajnych, posiadają zaledwie po kilku członków, pomimo, że w Walnem Zgromadzeniu brało udział po kilkudziesięciu miejscowych myśliwych. Takie fakty można chyba tem tłumaczyć, że Panowie Łowczowie, zamiast od razu na miejscu odebrać pisemne deklaracje przystąpienia, porozdawiali blankiety deklaracyjne, ufając, że spodziewani członkowie wypełnią je w domu i odeszłą sami do Towarzystwa wraz z należną wkładką. Nie liczono się widocznie z częstym u nas słomianym zapałem i z tem, że przynajmniej lub nawet sami podnoszący konieczność organizowania się na polu łowieckim, zapomną po opuszczeniu sali obrad o tej rzeczywistej konieczności.

Takiem samem chyba zapomnieniem można sobie tłumaczyć i ten fakt, że przeszło 30 osób, które wybrane zostały do Powiatowych Rad Łowieckich, dotąd w kartotece naszej nie figuruje. Do tych zwróciliśmy się pisemnie przysyłając im deklaracje i czekając P. K. O. z wezwaniem do przystąpienia i uiszczenia wkładki przynajmniej na rok 1938. Panowie Łowczowie, których o tych wypadkach już zawiadomiliśmy, zechcą przy sposobności najbliższych Walnych Zgromadzeń dopilnować, by wspomniani myśliwi nie zostali ponownie do Powiatowych Rad Łowieckich wybrani, jeżeli się nie wykażą zapłaceniem wkładki lub jej do Ich rąk na miejscu nie uiszcza. Mandaty kilku Panów, których Łowczowie na stanowiska podłowczych nam zaproponowali, a którzy przez przeoczenie nimi zamianowani zostali, mimo że dotąd deklaracji przystąpienia nie podpisali, zostaną unieważnione, o ile w najbliższym czasie deklaracji nie podpiszą i wkładek nie zapłacą.

Gdyby ktoś z Panów Łowczych nie rozporządzał odpowiednią ilością druków deklaracyjnych na zgłoszenie członkostwa lub prenumeraty „Łowca”, biuro Towarzystwa prześle im je na żądanie,

W najbliższych dniach prześlemy też tym Panom Łowczym, którzy sprawdzone przez się wykazy Członków nam już odesłali, legitymacje członkowskie. Zwracamy jednak ponownie uwagę Panów Łowczych, że legitymacje mogą być wydane również tylko tym członkom, którzy się wykażą zapłaceniem wkładki zawiązkowej za rok 1938 lub ją do rąk Panów Łowczych zapłacą. Legitymacje są bowiem zarazem pokwitowaniami uiszczenia wkładki. Legitymacje dla Panów Łowczych i Podłowczych należy przedłożyć Panom Starostom do potwierdzenia.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Według postanowień organizacyjnych zwyczajne Walne Zgromadzenia powiatowe odbyć się mają najpóźniej w ciągu miesiąca kwietnia. Termin, miejsce i porządek dzienny takiego Walnego Zgromadzenia powinien być ogłoszony w „Łowcu”. Ponieważ jednak „Łowiec” wychodzi tylko raz w miesiącu, przeto zwracamy uwagę Panów Łowczych, że ogłoszenie może być zastąpione przez wysłanie na 7 dni przed terminem zgromadzenia pisemnych zaproszeń do wszystkich uprawnionych do wzięcia w niem udziału.

Wydział Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Wzór pieczątki dla P. P. Łowczych

(w powiększeniu)

MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE
ODDZIAŁ P. Z. Ł.
Ł O W C Z Y
P O W I A T U S O K A Ł S K I E G O

W rzeczywistości długość około 5 cm.

Z WIELKOPOLSKIEGO STOWARZYSZENIA MYŚLIWSKIEGO W POZNANIU.

Doroczne Walne Zebranie członków Wielkopolskiego Stowarzyszenia Myśliwskiego odbyło się w dniu 3 marca br. w sali restauracji p. Heyduckiego. Po otwarciu obrad przez prezesa Stowarzyszenia p. Kazimierza Tomaszewskiego, uczczono pamięć zamordowanego kapłana śp. ks. prob. Stanisława Streicha powstaniem z miejsc.

W komunikatach Zarządu omówiono następujące sprawy: nowelizację dotychczasowej ustawy o prawie łowieckim, walny zjazd Oddziału Grodzkiego oraz Okręgu VII Polskiego Związku Sportu Strzeleckiego, Powszechne Zawody Propagandowe, organizowane przez miesiąc marzec na F. O. N., poczem rozdano dyplomy z okazji 10-lecia Stowarzyszenia. Otrzymali je: pp. komisarz miejski Błoch, Marcin Nowak, Władysław Poznański i dyrektor Józef Staszewski.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. porucznika Józefa Jankowiaka, na sekretarza p. Stanisława Gorzyńskiego, a na radnych pp. Poznańskiego i Skowronka.

Wyczerpujące sprawozdanie z działalności rocznej przedłożył prezes stowarzyszenia p. Tomaszewski, który podkreślił, że mimo trudności, stowarzyszenie rozwija się i rozbudza wśród członków zrozumienie dla spraw łowieckich. Jak wynikało ze sprawozdania, załatwił sekretariat W. S. M. kilkaset korespondencji oraz wysłało około 4000 komunikatów. Urządzano konkursowe strzelania myśliwskie z mistrzem Kiszkurno na czele i brano udział we wszystkich strzelaniach, urządzanych przez Polski Związek Sportu Strzeleckiego, zdobywając zarazem kilka mistrzostw D. O. K. VII.

Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik p. Ignacy Kałużny, a stan biblioteki omówił p. Stefan Zieliński.

NOWY HOTEL EUROPEJSKI

WE LWOWIE — Pl. Mariacki 4

C E N T R U M M I A S T A

..... Telefon 206-71

Pokoje z łazienkami. Bieżąca ciepła i zimna woda. Winda. Centralne ogrzewanie. 80 pokoi. Największy komfort. Telefony w pokojach. — CENY UMIARKOWANE

W Ł A Ś C I C I E Ł **ANTONI UWIERA** HOTEL ZIEMIAŃSKI

W dowód uznania pracy prezesa oraz zarządu, uchwalono na wniosek członka Komisji Rewizyjnej p. dyrektora Józefa Staszewskiego jednogłośnie pokwitowanie sprawozdań bez dyskusji.

Wybory dały następujący wynik: prezes poraz 10-ty Kazimierz Tomaszewski, wiceprezes Stanisław Górecki, sekretarz kapitan Stefan Kurza, zastępca sekretarza Julian Depczyński, skarbnik Ignacy Kałużny, bibliotekarz Stefan Zieliński, radni: pp. komisarz miejski Stanisław Błoch, prezes Nikodem Muszyński, dyr. Marjan Pietrzyński. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: przewodniczący inspektor Franciszek Skibiński, członkowie dyrektor Józef Staszewski i Antoni Skowronek. Sąd Honorowy tworzą: przewodniczący Władysław Poznański, sekretarz Józef Szymkowiak, członkowie: porucznik Józef Jankowiak, Stanisław Gorzyński i Wacław Pasikowski.

Wkładki uchwalono jak w roku ubiegłym, a przedłożony budżet w wysokości zł. 4.650 uchwalono jednogłośnie. Resztę obrad Walnego Zebrania wypełniła dyskusja na temat myśliwskich prac programowych na rok bieżący.

SAMBORSKIE TOWARZYSTWO MYŚLIWSKIE.

Przed kilku dniami odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie członków samborskiego Towarzystwa Myśliwskiego.

Po wyczerpującym sprawozdaniu Zarządu, a więc prezesa Jana Opolskiego, łowczego Jana Kozbura i skarbnika-sekretarza Andryszcza, uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Ze sprawozdań wynika, że Towarzystwo stale rozwija się, powiększając zasięg swego działania przez dzierżawę nowych terenów łowieckich, oraz przez ich racjonalne zagospodarowanie i umiejętne prowadzenie odstrzału zwierzyny. Może ono być wzorem dla wszystkich okolicznych towarzystw myśliwskich. Z żalem przyjęli członkowie do wiadomości fakt, że Prezes Towarzystwa, Jan Opolski, wskutek chwilowo niedomagającego zdrowia postanowił opuścić szeregi członków, jednak zapewne nie na długo.

Na rok 1938/39, wybrano jednogłośnie Prezesem najstarszego członka, Pawła Poppego, wiceprezesem Jana Fabiańskiego nadkomisarza Pol. Państwowej, łowczymi pp.: Jana Kozbura i Bolesława Strzeleckiego, skarbnikiem i sekretarzem Franciszka Andryszcza.

Po dokonaniu wyborów uchwalono na rok 1938/9 nowy preliminarz budżetowy na ogólną kwotę 1960 zł. w wydatkach i 2400 zł. w dochodach.

Bolesław Strzelecki, podłowczy.

MIEJSKIE TOWARZYSTWO MYŚLIWSKIE WE LWOWIE.

Na uzupełniającym Walnem Zebraniu członków dnia 16 marca br. wybrany został prezesem prof. Fedorowski, wiceprezesem inż. Danek, sekretarzem dr. Rencki (junior), skarbnikiem Golczewski, łowczym głównym dr. Skrowaczewski; — członkowie Zarządu: insp. Zaklika i mjr. Kuryłowicz.

Podajemy niniejszem do wiadomości naszych Czytelników, że mamy zamiar otworzyć w „Łowcu“ nową rubrykę pod tytułem:

Poradnik dla kupujących broń myśliwską.

Rubryka ta będzie redagowana przez specjalnego referenta, który na podstawie gruntownego przygotowania teoretycznego i wieloletniego doświadczenia praktycznego, będzie udzielał wskazówek tym wszystkim, którzy w sprawie zakupna broni myśliwskiej zechcą zwrócić się do redakcji o poradę.

Pisma należy skierowywać do redakcji (Ossolińskich 11) z zaznaczeniem: Referat w sprawie zakupna broni. Pytania powinny być o ile możliwości sprecyzowane, t. j. powinny wskazywać, do jakiego celu dana broń ma służyć i jaką mniej więcej kwotę kupujący zamierza na nią przeznaczyć.

Oczekujemy więc zapytań tak, ażeby pierwsze odpowiedzi mogły być udzielone już w najbliższym numerze, t. j. dnia 1 maja.

Redakcja.

Kalendarz myśliwski na r. 1938

pod redakcją

Walentego Garczyńskiego

do nabycia w Biurze M. T. Ł.

Cena 3 zł., z przesyłką 3.50 zł.

Jednodniówka.

Z okazji 10-lecia Pomorskiego Tow. Łowieckiego w Toruniu wyjdzie z druku w połowie kwietnia Jednodniówka pod tytułem:

„ŁOWIECTWO POMORSKIE“.

Jednodniówka zawierać będzie oprócz licznych ilustracji artykuły i fejetony cenniejszych pisarzy łowieckich całej Polski, obrazujące całokształt Łowiectwa Pomorskiego.

Cena 1 egzemplarza wynosi 3 zł. wraz z przesyłką i opakowaniem przy poprzednim nadesłaniu należności na konto P. K. O. Nr. 211988. Za zaliczeniem pocztowym cena 1 egzemplarza 4 zł.

Zamówienia należy kierować do Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Toruniu, ul. Mickiewicza 9.

Rendez-vous myśliwych na otwarciu Wystawy Włodzimierza Puchalskiego w niedzielę 3 kwietnia o godz. 12 w Muzeum Przemysłowym (Hetmańska 20).

Kolekcja trofeów Emila Dworzaka

do nabycia!

W skład tej kolekcji wchodzi m. i. trofea, które na minionej Wystawie Międzynarodowej w Berlinie otrzymały łącznie 32 nagród, w postaci tarcz, medali, pucharu honorowego i obrazu. **Wśród nich znajduje się słynny już dziś wieniec 20-taka, najsilniejszy polski, a trzeci z rzędu w konkurencji międzynarodowej.** Dalej różki sarnie nagrodzone tarczą i 16 par nagrodzonych medalami złotymi, srebrnymi i brązowymi. Poza tym 20 par dalszych kapitalnych różków sarnich, a wreszcie rozmaite rogi zwierząt europejskich i egzotycznych, kolekcjonowane przez p. Dworzaka obok jego własnych trofeów, w liczbie 50 okazów.

Jest to prawdziwe muzeum, pierwszorzędnej wartości tak z punktu widzenia myśliwskiego jak i przyrodniczego.

Właściciel sprzedaje ten jedyny w swoim rodzaju zbiór z powodu potrzeby materialnej.

Bliższych szczegółów udzieli Biuro M. T. Ł., Lwów, Ossolińskich 11.

„Nasz las“

Nakładem „Naszej Księgarni“ ukaże się w tych dniach książka p. t. „Nasz las“ w opracowaniu prof. dra Marjana Sokołowskiego. Wydawnictwo to wypełni dotkliwą lukę w naszej literaturze dotyczącej lasu. Nie było bowiem dotąd książki, która łączyła w sobie wysoki poziom naukowy z bardzo przystępnym, żywym i barwnym ujęciem. Książka jest bogato ilustrowana. Odda ona niewątpliwie usługi zarówno miłośnikom lasu, jak i osobom zainteresowanym zagadnieniami leśnymi z tytułu pracy zawodowej, jak wreszcie nauczycielom i uczniom szkół wszelkich typów. Jednym słowem każdy człowiek, który — jak mówi autor we wstępie do książki — „od zarania życia po kres swych dni korzysta nieustannie z różnorodnych darów lasu“, może z pożytkiem przeczytać tę piękną książkę, poświęconą jednej z najważniejszych gałęzi naszego gospodarstwa narodowego.

Sygnalizujemy ukazanie się książki między innymi także z uwagi na zbliżający się dzień „Święta Lasu“.

„Nasza Księgarnia“ Sp. Akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

TREŚĆ NUMERU: „Nasz konkurs“. Teresa Niwicka — A jednak to nie ja strzelałem... Zygmunt Godyń — O podgatunkach głuszca w Polsce. Zbigniew Habdank Czarkowski — Linja leśna (wiersz). „Dyskusja“. Paweł Fryderyk Sapięha — Samobójczy odyniec. Kazimierz Szczepański — Dawniej lepiej bywało. Parabole Juliana Ejsmonda. Dalszy ciąg trofeów polskich na Międzynarodowej Wyst. Łowieckiej w Berlinie. Rozmaitości. W. Z. — Skrzynka terminologiczna. W. Z. — Wesoły kącik. Korespondencje. Nekrologja. — Dodatek urzędowy.

REDAGUJE KOMITET

Biuro redakcji i Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego: Lwów, ul. Ossolińskich 11, drugie podwórze, schody 5 i p, drzwi Nr. 44. Godziny urzędowe 10 — 13. W sprawach redakcyjnych godz. 12. — Redakcja nie zwraca rękopisów przyjętych do druku i zastrzega sobie prawo do zmian i skrótów. — Adres telegraf.: dla biura i redakcji: „Łowiec“ Lwów Konto P. K. O. wspólne 510.171, tel. 218-59. Adres Oddziału Krakowskiego: ul. Szlak 3, konto P. K. O. 405.265.

Wkładka roczna M. T. Ł. i P. Z. Ł. łącznie wynosi 10 zł. dla członków zwyczajnych, 5 zł. dla członków nadzwyczajnych, dla osób w służbie lasowej do stopnia leśniczego włącznie: 6 zł. dla członków zwyczajnych, 3 zł. dla członków nadzwyczajnych. Prenumerata „Łowca“ wynosi 12 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie. — Cena pojedynczego numeru 1.10 zł.

Ceny ogłoszeń: cała strona 120 zł., 1/2 str. 70 zł., 1/4 str. 36 zł., 1/8 str. 20 zł., 1/16 str. 12 zł. Ostatnia strona okładki 200 zł. Drobne ogłoszenia — płatne z góry — po 15 gr. za wyraz, tłusty druk, grube litery po 20 gr. Najmniejsze ogłoszenie 2 zł. — Znaki pisarskie liczy się za wyraz.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Witold Ziembicki

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Łowieckie

PIERWSZA ZWIĄZKOWA Drukarnia we Lwowie, ul. Lindego 4

Drobne ogłoszenia.

Myśliwy członek M. T. Ł., pragnący spędzić urlop wypoczynkowy w jakiejś miejscowości Małopolski Wschodniej lub Polesia o ile możliwości zdrowej, w którejby mógł równocześnie używać polowania, zwraca się do nas o pośrednictwo i prosi osoby, reflektujące na tego rodzaju zgłoszenie o podanie warunków: mieszkania, wyżywienia, obsługi i t. d. Urlop przypadłby na lipiec lub sierpień. W rachubę wchodzi polowanie na ptactwo. Zgłaszający zapytuje, czy mógłby wziąć z sobą psa legawego. Ewentualne wiadomości prosimy nadsyłać pod adresem Biura M. T. Ł. Lwów, ul. Ossolińskich 11.

Wydry zakupi Zarząd Lasu Wolskiego na Woli Justowskiej pod Krakowem.

Legawiec półpointer jednoroczny z tresurą domową, pojętny, ostry, prawidłowo zbudowany do sprzedania. — Alfred Schollepek p. Wysocko Wyżne.

Puhacza żywego poszukuje Towarzystwo Myśliwskie im. św. Huberta w Jasle. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Biura M. T. Ł. we Lwowie, Ossolińskich 11.



Biuro M. T. Ł.

poszukuje dawnych Kalendarzyków Łowieckich
wydanych przez nasze Towarzystwo.

Poszukiwany numer 1 „Łowca“ z roku zeszłego (1937).